Nr. 35 (396). Wtorek, 6 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Wszechpolacy a Dzielnicowcy.

Kilka bratnich uwag pod adresem Koła Polskiego w Berlinie.

Pobudką do uwag poniższych stało się ostatnie wystąpienie posła Korfantego przemawiającego w sejmie, imieniem Koła Polskiego. Tytuł zaś do moich uwag czerpię przedewszystkiem z niedawnej przeszłości. Przed 32 laty należałem do założycieli, a przez 23 lata do czynnych kierowników Ligi Narodowej, która założyła ideowe i organizacyjne podwaliny pod tak zwaną politykę „wszechpolską“, stanowiącą kamień węgielny stronnictwa demokratyczno - narodowego.

Ta „wszechpolskość“ Ligi Narodowej i stronnictwa demokratyczno - narodowego nakazywała podporządkowywanie interesów dzielnicowych interesom ogólno - narodowym. Ten interes ogólno - narodowy zupełnie wyraźnie, wprost dogmatycznie sformułowany został w § 4 programu stronnictwa, sub 1): „G ł ó w n y m c e l e m p o l i t y c z n y m, w y n i k a j ą c y m z p o ł o ż e n i a n a s z e g o n a r o d u, j e s t o s i ą g n i ę c i e n i e p o d l e g ł o ś c i i s t w o r z e n i e s a m o i s t n e g o P a ń s t w a P o l s k i e g o“.

Uważam, że po dziś dzień jestem wierny temu dogmatowi, jak my wszyscy, formułując go, uznawaliśmy siebie za wiernych spadkobierców idei ojców i dziadów naszych, którzy w ciągu stu lat we wszystkich powstaniach przeciw Rosyi życie swe oddawali przecież nie za autonomię rosyjską, lecz za niepodległy byt ziem, wyrwanych panowaniu moskiewskiemu.

Najwpływowsi z obecnych kierowników Koła Polskie w Berlinie, to dawni koledzy moi ze stronnictwa demokratyczno - narodowego, zaś pan Korfanty uczestniczył w zjeździe krakowskim w październiku 1903 r., na którym ten podstawowy dogmat programu uchwalono.

W świetle tego dogmatu mam prawo rozpatrywać politykę berlińskiego koła polskiego podczas wojny, aż do ostatniego aktu tej polityki, zademonstrowanej w wystąpieniu p. Korfantego. **Przez cały ciąg dziejów** porozbiorowych gruntownie rozumiano ten fakt oczywisty, że o losach całości narodu, o wskrzeszeniu państwa polskiego stanowi przedewszystkiem zabór rosyjski, obejmujący bez mała trzy czwarte ziem Rzeczypospolitej. To też wydzieranie tych ziem caratowi było celem stuletnich wysiłków powstańczych, w których tylko pomocniczą rolę odgrywały dzielnice galicyjska i poznańska, jako zapasowe rezerwoary sił, jako dogodniejsze, chwilowe punkty zborne dla tych, co w każdem pokoleniu wypowiadali wojnę Rosyi o Niepodległość narodu. Obie dzielnice wiernie dotrzymywały swej duchowej i politycznej łączności z Macierzą, zakutą w kajdany rosyjskie, w tem słusznem przeświadczeniu, że w Warszawie i w Wilnie, jeśli już pominąć Kijów, leży punkt ciężkości ogólnej sprawy polskiej.

Liga Narodowa, przeciwstawiwszy się, zrodzonemu przez popowstaniową rezygnacyę, trójlojalizmowi, była wierną wyrazicielką i sprawnym regulatorem tej jedności w polityce ogólno - narodowej, a całą swą siłą organizacyjną zwrócona przeciw Rosyi, do tej świętej wojny z barbarzyństwem azyatyzmu nie tylko kadry zaboru rosyjskiego, lecz i dwu innych dzielnic zaprawiała. Świadczą o tem roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „Polaka“. O ile nasze podziemne siły podówczas pozwalały, w praktyce codziennej osiągnęliśmy sukcesy dla zasad jednolitej polityki ogólno narodowej nad odruchami dzielnicowymi. Przypominam charakterystyczny fakt z roku 1902, kiedy Rosyi bardzo chodziło o zorganizowanie wspaniałej wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie. Chytrze usiłowała Rosya przez Kraków, Lwów, a głównie przez Poznań trafić do Warszawy i nas zjednać dla swej „słowiańskości“. Rachuby te ją zawiodły. Na warszawskim zjeździe wybitnych przedstawicieli z trzech zaborów zwyciężyła polska racyą stanu, chociaż i wówczas szanownym braciom Poznańczykom uśmiechała się gratka „dokuczenia Niemcom“. Zahamowali oni jednak swe dzielnicowe porachunki, wobec suprema lex, jakim był głos naszego zaboru stanowczo orzekający, że ta owa słowiańskość jest grobem dla Polski. Drobny ten epizod nie wytrzymuje naturalnie miary z dzisiejszym wszechświatowym kataklizmem, z którego **Polska na wolność wychodzi. Może on jednak** służyć za miarę dla drobnej dzisiejszej polityki poznańskiej — odruchowo — dzielnicowej, od czasu, gdy wykoleiwszy się z relsów ogólno-narodowego dobra, dogadza ona jeno małostkowej chęci „dokuczenia Niemcom“.

Przyszły historyk zreasumuje wszystkie fatalne następstwa z rozbicia przez Dmowskiego Ligi Narodowej, tej jedynej organizacyi, która utrzymywała jedność polityki polskiej. Skutki tej niszczycielskiej roboty Dmowskiego zademonstrowały się jeskrawo już w listopadzie 1908 r., kiedy groził wybuch wojny Austryi z Rosyą, z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny i gdy z tej racyi Głąbiński na delegacyach budapeszteńskich złożył imieniem narodu uroczyste oświadczenie, że Polsce potrzebną jest potęga militarna Austro - Węgier, zaś Dmowski w tym samym tygodniu i z tej samej przyczyny składał w Dumie wiernopoddańczą deklaracyę, że dla dobra Polski potrzebną jest potęga militarna Rosyi. Dwaj odpowiedzialni kierownicy jednej organizacyi, oświadczający się w imię tego samego celu — dobra Polski — za wzmożeniem potęgi mocarstw, które mają lada chwila wziąć się za bary — to było czemś więcej, niż bankructwem stronnictwa. To było bankructwem idei, którą stronictwo to do życia powołało. Rozumiał to wówczas doskonale Maryan Seyda, z którym o tych sprawach w tym czasie długo konferowałem w Poznaniu. Był tem zgorszony, zbolały, jako obywatel prawy i szczery. Zdawało się, uświadomił on sobie i to, że zabór rosyjski stoi za oświadczeniem Głąbińskiego a przeciwko neosłowiańskim karkołomnym łamańcom Dmowskiego. Tak było w istocie, bo nieśmiertelna idea walki z Rosyą, zdyskredytowana przez zbankrutowane stronnictwo, zeszła w podziemia i tam organizowała siłę do wojny z odwiecznym wrogiem. I właśnie z temi podziemnemi siłami, a nie z Dmowskim, Głąbiński, i jako prezes Koła Polskiego, i jako minister, traktował o zachowaniu się Królestwa na wypadek wojny. Wszystko to już stoi poza nami, jako bolesne i groźne memento. Poza nami stoi i ten fakt, że w chwili wybuchu wojny, wskutek uprzedniego rozbicia się Ligi Narodowej, tylko Galicya stanęła na właściwem stanowisku, dokumentując Legionami **przed całym światem, że jedynie** pokonanie Rosyi stworzy warunki dla Niepodległości Polski. Poznańskie, w osobie swej oficjalnej reprezentacyi, milczało.

Kornie przyznaję, że całe nasze pokolenie nie dorastało do sprostania olbrzymim zadaniom, jakie na nasze słabe barki zwalił kataklizm dziejowy. Lecz co innego jest zadaniom nie módz sprostać, co innego zaś ich całkiem nie widzieć. A właśnie wasze uporczywe milczenie w sprawie zasadniczej, przerywane jeno utyskiwaniem na dokuczliwość dnia bieżącego, pozwala przypuszczać, że całkiem poza waszą świadomością odbywa się ten olbrzymi proces dziejowy, w którym na stosach poległych trupów zmartwychwstaje Polska do życia. U nas też nie brak ludzi, którzy stojąc przed Mont-Blanc nie mogą przytępionym wzrokiem objąć jej ogrom, a czują, że drobna pchła gryzie ich po łydkach.

Mont-Blanc i pchła. Niepodległość i Wrześnial

Raczcie jeno pamiętać, że u nas nietylko ciemny motłoch, lecz nawet tak zwana inteligencya może mieć przytępiony wzrok, bo nas cenzura rosyjska planowo Wrześniami karmiła, zaś o rzezi Pragi, o Murawiewach, o męczeństwach Unii, o Krożach—nasz Polak dowiadywał się podziemną drogą, za cenę cytadeli, Sybiru, a nawet szubienicy. Zaręczam Wam, że nie znajdzicie u nas dziecka, któreby o Wrześni nie słyszało, natomiast nie narachowalibyśmy stu inteligentów, którzyby wiedzieli, że o trzy godziny od Warszawy na Podlasiu przed, a nawet i po wybuchu wojny, to jest w 10 lat po osławionym manifeście tolerancyjnym, 30 tysięcy dzieci polskich i katolickich zapędzono przemocą do szkół cerkiewnych, nawracane były przez popów na schyzmę. Co wybaczonem być może naszemu motłochowi, wyhodowanemu w tak okrutnej niewoli, jakiej nie znają dzieje ludzkości, to trudnem jest do zrozumienia w kierownikach polityki narodowej, skupionych w parlamentarnej reprezentacyi waszej dzielnicy.

Wy mogliście i powinniście byli mieć sąd objektywniejszy na bieg wypadków, niż nasz zabór, którego pragnienie wyrwania się ze szponów rosyjskich mogło być paraliżowane grozą mściwości moskiewskiej, w wypadku zwycięstwa Azyi nad Europą. Ale dla tego objektywnego sądu trze-

ba było wznieść się ponad małostkowość interesów swej dzielnicy, trzeba było wpatrzeć się w ten wielki stuletni proces wchłaniania Polski przez Rosyę, dla którego przerwania nieodzownym był pogrom Rosyi. W tej dziejowej chwili mieliście do spełnienia misyę historyczną, ale dla tego trzeba było, byście obejmowali wzrokiem tego potwora, który, ogonem sięgając Władywostoku, a głową Kalisza, jak boa constrictor, pożerał nasze ciała, a jak szatan znieprawiał nasze dusze. Trzeba było głębiej odczuć potworność wegetacyi trzech czwartych narodu, w której nożowiectwo i bandytyzm stały się chorobą chroniczną, jako wyraz zdziczenia mas, w której protegowany przez schyzmę maryawityzm mógł kusić się o rozbicie Kościoła, w której Macoch u stóp ołtarza Królowej Polskiej nie jest odosobnionym okazem zwyrodnienia, w której bezprawie, oparte na łapownictwie i złodziejstwie stało się usankcyonowaną regułą życia.

Tak! W chwili wybuchu wojny, tej wojny, przez stulecie wyczekiwanej a przez wszystkich proroków naszych przepowiadanej, przed wami stanęło historycznej doniosłości zadanie do spełnienia. Ale po temu trzeba było mieć głęboką wiarę w niezłomną wolę Opatrzności, że z tego morza ludzkiej krwi życie zmartwychwstałego narodu rozkwitnie. Gdybyście wytężyli wzrok, a natchnęli się tą głęboką wiarą w sprawiedliwe wyroki Opatrzności—w dzień Sądu Bożego za krzywdę nad żywym narodem przed stu laty spełnioną, zaniechalibyście drobnego pieniactwa o dokuczliwości i bóle dzielnicowe, a znaleźlibyście w sobie siłę i moc by stanąć na tym sądzie krwawym i temu wielkiemu procesowi dziejowemu spojrzeć oko w oko, jako spiżowi obrońcy najświętszej sprawy.

Tymczasem?! Chciejcie zrozumieć, Szanowni Rodacy, że nie o wyrzuty tu chodzi, lecz o odwrócenie zła, które krótkowzroczność i brak wiary sprowadzić mogą dla sprawy ogólnej.

Bo jeśli kiedyś o całem naszem pokoleniu może zapaść surowy wyrok, już dawniej słowami Mochnackiego sformułowany: „nie, nie mogli, a nie umieli“, to o was nasurowszy sędzia nie powie: „nie chcieli“. Tegom pewny, tak mocno wierzę w wasze najlepsze chęci i dobrą wolę. Lecz te bezsporne dobre chęci wasze nie zasłaniają mi oczu na inny pewnik, że dotąd historya robi dla nas, za nas — bez nas, boć tej garści walecznych Legionów nie można poczytać za udział dostateczny w sprawie wyzwolenia wielkiego narodu.

Ostatnie wystąpienie wasze sejmowe napawa nas obawą, aby historya nie zaprzestała robić dla nas — wbrew nam. I dlatego to krótkowidztwo wasze tem słuszniejszy żal w nas budzi, że już cały naród się skupił pod jednym sztandarem Niepodległości. Są wprawdzie jeszcze tarcia wewnętrzne, bo na lewem skrzydle dotąd pokutują rosyjskie metody narzucania swej władzy drogą bojówkowego teroru, zaś prawe skrzydło wciąż jeszcze oblatuje biały strach przed mściwością moskiewską. Ale już dziś niema tu ani jednego Polaka, któryby zamienił akt o Niepodległości na autonomiczne gruszki z rosyjskiej wierzby. My tu w naszych katakumbach mogliśmy postradać wzrok, słuch i wyczucie doniosłości olbrzymiego przewrotu dziejowego. Przed wojną i w chwili jej wybuchu my — nieliczne garstki pionerów Niepodległości— szliśmy, jak lunatycy, kierowani jedyną żądzą — żądzą wyjarzmienia się, jedyną wiarą — to wiarą w słuszność naszej sprawy. Cały nasz zabór w swej bezgranicznej apolityczności nie znał nawet w przybliżeniu stosunku sił, które stanęły do tej tytanicznej walki. Jedni z nas dostosowali swą oryentacyę do stanu swego psychicznego przerażenia przed mściwością Rosyi za wszelki bunt, inni zaś, to właśnie ci z owej mniejszości, szli tylko za nakazem sumienia narodowego i za głosem wiary, podsycanej żywiołową nienawiścią do wiekowego ciemięzcy. I aż dziw, że się tak wszystko stało podług najświętszej wiary naszej.

Spójrzcie na mapę frontu, wsłuchajcie się w każdą zgłoskę aktu z 5 listopada, zapytajcie się kamieni warszawskich, co one odczuwały w dniu 1 grudnia, rozważcie myśli mowy Beselera, o której profesor Jaworski powiada, że słuszność jej wskazań musi uznać każdy największy patryota polski. Czy w tem wszystkiem nie dojrzycie palca Opatrzności, która jedyna zdolna jest sprawiać cud. A wy rozumni, polityczne wykształceni, trzeźwi, ciężarem dokuczliwości wojennych mniej od nas przytłoczeni, więc w sądach swych objektywniejsi, wy—mimo to — wciąż jeszcze chodzicie z mikroskopijnymi ważkami aptekarskimi wkoło tego cudu, jakby na gramy i uncye wypadało wyważać przewrót dziejowy, w którym historya robi dla nas—acz niestety bez nas, a miliony trupów zaległy wielkie cmentarzysko, bez mała, całego świata, by okupić zbrodnię ludzkości z przed stu lat. Cały świat stanął w ogniu, by w nim spalić wszystkie swe nieprawości na popiół, świat cały skąpał się w potokach krwi, by obmyć się ze wszystkich grzechów przeciw prawom Boskim i ludzkim. A wy wciąż stoicie, jakby niemi i niesłyszący ani głosu tych niezliczonych trupów, ani wymowy krwi, która porusza najzatwardzialsze sumienia i najtępsze mózgi zmusza do myślenia o przyszłości.

Gdy olbrzymi przewrót we wszystkich stosunkach ludzkich wali młotem dziejowym w wasze drzwi, wy okazujecie jedyną wrażliwość na przemijające dokuczliwości dogorywającego systemu. I to nas boli, to upokarza naszą dumę narodową, że w czasach tak wielkich przed front występuje małość polska.

Na nasze szczęście, nie wszędzie ta li tylko małość demonstruje skarlenie narodu. Są objawy inne, stwierdzające, że wielka myśl w nim nie zaginęła doszczętnie. Galicya, stanąwszy od pierwszej chwili na właściwem stanowisku i oddawszy wszystkie swe siły na jego obronę, w drugim okresie wojny, po wyzwoleniu Warszawy, usiłowała przeprowadzić swą koncepcyę polityczną. Wolno jej to było, jako że każdy Polak — bez względu na kordony, jest w prawie ratować sprawę ogólną wedle swego najlepszego rozumienia. Ale gdy w akcie 5 listopada zwycięzyła koncepcya naszego zaboru, Galicya najlojalniej i najkorniej poddała się zapadłemu wyrokowi, w dobrem rozumieniu, że Niepodległość trzech czwartych narodu jest jednakiem szczęściem dla jego całości. To też stamtąd dochodzi do nas głos Bilińskich, Tarnowskich, Witosów, Sapiehów, złączonych wspólną szczerą radością ze spełnienia marzeń dziadów i ojców naszych. A wy, jakby oderwani od wspólnego pnia narodowego, jakby zupełnie znieczuleni na największą zmorę, jaka nas przez sto lat dławiła, na największe dobro, jakie w wskrzeszonem państwie naród do nowego życia budzi, wy — na akt zmartwychwstania naszego mieliście w zanadrzu jeno mowę p. Korfantego, a zapewne i jedyną uciechę, żeście tem wystąpieniem sprowokowali ostrą odpowiedź przedstawiciela rządu.

Wiemy, że za waszą krótkowzroczność nie możemy wciągać do odpowiedzialności całej dzielnicy. Boć wiadomem nam jest, że opinia większości jest przeciw swej oficyalnej reprezentacyi, a nie za wami. W przeciwnym razie, nie mogłyby się cieszyć tak olbrzymiem powodzeniem podobne pisma, jak „Gazeta Grudziądzka“, „Katolik“, nie mogłyby w pustce torować dróg dla polskiej państwowej racyi stanu takie organy, jak „Gazeta Narodowa“ lub „Kraj“.

My znamy zasługi wkoło wielkiego dzieła wskrzeszenia państwowości polskiej grona rodaków z waszej dzielnicy i złożyliśmy im publiczny pokłon na listopadowym kilkutysięcznym Zjeździe Ludowym z całego Królestwa, jako wyraz głębokiego uznania za to, że przy narodzinach Niepodległości Polski swym rozumem politycznym, swymi stanowiskami, swą rzetelną pracą skutecznie przyczynili się, aby sprawiedliwości Bożej zadość się stało. Ale za mało widzimy ich tu między sobą, w chwili przełomowej, gdy do odbudowy państwa polskiego z rumowisk i zgliszczów powinny zaprządz się wszystkie polskie — szczere i umiejętne — dłonie, a wszystkie najtęższe mózgi i najhartowniejsze charaktery polskie powinny stanąć do służby wkoło wznoszenia wspólnego gmachu odrodzonej Ojczyzny.

Jako dzielnicowa całość, wy dotąd spieszyliście do nas z swą ofiarną daniną mienia dla nakarmienia nędzy naszej, gdy dla wskrzeszonego państwa potrzebną jest przedewszystkiem danina z waszej czynnej współpracy i z waszej krwi, by wyzwoloną Polskę przed nową inwazyą wroga obronić, a odbronioną zbudować od fundamentów.

Odczucie wagi i powagi chwili rozgrzesza śmiałość, z jaką te uwagi pod adresem całej dzielnicy poznańskiej pozwalam sobie skierować.

Wypróbowany wasz patryotyzm daje mi gwarancyę, że raczycie je rozważyć z takim spokojem, jaki obowiązuje przy rozpatrywaniu wszelkiej szczerej troski o dobro sprawy ogólnej.

Aleksander Zawadzki.

Warszawa w styczniu 1917 r.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

(Poniższe depesze były zamieszczone we wczorajszym dodatku nadzwyczajnym.)

BERLIN, 4 lutego (T. wł.)—Biuro Reutera donosi, iż rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki wypowiedział zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Oświadczył o tem w Kongresie prezydent Wilson. Ambasadorowi niemieckiemu, hr. Bernstorffowi doręczono paszporty. Ambasador amerykański Mr. Gerard wezwany został do opuszczenia Niemiec.

(Potwierdzenia wiadomości tej, drogą urzędową w Berlinie, dotychczas nie otrzymano, **pomimo to nie wątpię w jej prawdziwość.** (Red.).

Odwołanie ambasadora Gerarda.

WASZYNGTON, 3 lutego (T. wł.)—Doniesienie Reutera. Ambasador amerykański w Berlinie, Gerard, otrzymał rozporządzenie zamknięcia poselstwa. Wszyscy konsulowie i attachées amerykańscy mają opuścić Niemcy. Opiekę nad sprawami amerykańskiemi w Berlinie obejmuje Hiszpania.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Na propozycye pokojowe państw centralnych koalicya odpowiedziała odmownie i zapowiedziała, iż prowadzić będzie walkę nadal, aż do zwycięskiego końca. Również wystąpienie prezydenta Wilsona nie znalazło przychylnego przyjęcia ze strony państw czwórporozumienia. Pozostała więc państwom centralnym jedyna droga, przyjąć narzuconą im w dalszym ciągu walkę i kontynuować ją w obronie własnej egzystencyi do ostatniej kropli krwi.

Na dalszem prowadzeniu wojny zależało i zależy przedewszystkiem Anglii, która, zasłaniając się swymi sprzymierzeńcami, najmniej ryzykuje, a jednocześnie zdobywa dla siebie największe korzyści i dąży stale i usilnie do ostatecznego zmiażdżenia swego najpotężniejszego konkurenta, którym są Niemcy.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jakkolwiek ogłosiły zaraz po wybuchu wojny swą neutralność, nie przestrzegały jej ściśle, lecz pomagały przeciwnikom Niemiec w prowadzeniu wojny za pomocą dostarczania im amunicyi, broni i wogóle wszelkich materyałów wojennych, a nawet żywności. Anglia, pani mórz, posiadająca najpotężniejszą flotę, nie zdołała pomimo to przeprowadzić ściśłej blokady Niemiec i zmusić je głodem do uległości, ale blokując Niemcy mogła jednocześnie dowozić dla siebie żywność i amunicyę z Ameryki i ze swych kolonij. W tych warunkach wojna mogłaby się przedłużyć jeszcze bardzo długo, a Anglia ciągnęłaby nadal potrzebne jej środki z za morza.

Ażeby położyć temu kres i doprowadzić wreszcie wojnę do szybkiego końca, państwa centralne ogłosiły ścisłą blokadę wybrzeży angielskich, francuskich i włoskich i zapowiedziały nieograniczoną wojnę na morzach za pomocą łodzi podwodnych. W ten sposób państwa centralne zamierzają za pomocą działalności łodzi podwodnych odciąć wszelki dowóz do państw koalicyi i zmusić je do przystąpienia do układów pokojowych.

Ogłaszając blokadę Anglii, Francyi i Włoch, państwa centralne pozostawiły jednak wąską drogę za pomocą której państwa neutralne mogłyby utrzymywać z krajami temi komunikacyę pasażerską. Szczególnie Ameryce państwa centralne uczyniły pewne ustępstwa w sprawie komunikowania się z blokowanemi krajami. Pomimo to jednak, handel państw neutralnych ucierpiałby znacznie, albowiem towarzystwa żeglugi, w obawie o swe okręty, zaprzestały wysyłać je do Angli i sprzymierzonych z nią mocarstw.

Ogłaszając blokadę, państwa centralne przygotowały się na wszelkie ewentualności i obliczyły się ze swemi siłami. Ciekawem było, jak przyjmą państwa neutralne wiadomość o zarządzeniu państw centralnych i co uczynią. Oto nadeszła wiadomość, iż prezydent Wilson, ten apostoł pokoju, po naradzie w kongresie rozkazał doręczyć paszporty ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie hr. Bernstorffowi, przez co nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych nie oznacza jeszcze wypowiedzenia wojny. Należy pamiętać, że w Stanach Zjedn. ścierają się ze sobą dwa prądy, za i przeciw Niemcom, i nie wiadomo który z nich weźmie górę. Gdyby wreszcie doszło do wypowiedzenia wojny, czy fakt ten mógłby wpłynąć na zmianę sytuacyi obecnej? Nie. Armia Stanów Zjednoczonych składa się z ochotników. Liczebność jej jest niewielka, a zresztą armia amerykańska nie będzie przewieziona do Europy, bo to nie miałoby żadnej racyi, a przytem byłoby wielce niebezpiecznem z uwagi na niemieckie łodzie podwodne, które potrafiły przez 2 i pół lat utrzymać w ukryciu flotę angielską, francuską i włoską, tak, iż pomimo swej przewagi nie zdołały one zniszczyć floty niemieckiej, zdaje się więc, że i z amerykańską uczynią to samo.

Wkrótce przekonamy się o tem, na ra-

zie możemy tylko raz jeszcze zaznaczyć, że zerwanie stosunków dyplomatycznych nie oznacza wojny, a Niemcy ogłaszając blokadę zastanowili się nad wszelkiemi ewentualnościami, tak, że nie zaskoczy ich nic niespodzianie.

Wilson w Kongresie.

Rotterdam, 4 lutego. (T. wł.). — **W wypowiedzianej mowie zakomunikował wczoraj prezydent Wilson kongresowi swe postanowienia. Sala była przepełniona. Wśród obecnych znajdowali się również przedstawiciele wszystkich państw neutralnych. Gdy ukazał się Wilson, powitano go oklaskami; również przerywano ponawiającymi się oklaskami jego mowę, zwłaszcza, gdy oświadczył, że prosi kongres o środki w celu ochrony życia Amerykanów.**

Mowa Wilsona w kongresie.

Waszyngton, 5 lutego. (T. wł.). — **Biuro Reutera donosi: Wilson w memoryale swym, złożonym kongresowi, nadmienia o nocie amerykańskiej do Niemiec, z dnia 18 kwietnia, po storpedowaniu „Suessxa", o odpowiedzi Niemiec na nią z dnia 8 maja, w której przyjęto zapewnienia niemieckie. Wilson mówi, iż Niemcy nie dały odpowiedzi na tę notę. Następnie Wilson przytacza cytaty z memorandum niemieckiego z dnia 31 stycznia i mówi: Wobec tego oświadczenia, które nieoczekiwanie i bez jakiejkolwiek uprzedniej wzmianki odwołuje uroczyste zapewnienia, złożone w nocie niemieckiej z dn. 4 maja, rząd Stanów Zjednoczonych nie ma innego wyboru, który dałby pogodzić się z godnością i czcią Stanów Zjednoczonych, jak tylko pójść drogą, jaką zapowiedział w nocie z dn. 18-go kwietnia na wypadek, gdyby Niemcy nie zechciały zaniechać swej metody łodzi podwodnych. Dlatego też Lansingowi poleciłem zakomunikować Bernstorffowi, że stosunki dyplomatyczne z Niemcami zostały zerwane, że poseł amerykański w Berlinie zostanie bezzwłocznie odwołany i że Bernstorffowi doręczone zostaną paszporty. Pomimo tak niespodzianego postąpienia rządu niemieckiego i nagłego wysoce przykrego odwołania zapewnień jego, danych naszemu rządowi, w chwili najkrytyczniejszego napięcia w stosunkach utrzymywanych pomiędzy obu rządami, nie chcę wierzyć, by władze niemieckie faktycznie zamierzały uczynić to, do czego, jak zakomunikowały nam, uważają się zauprawnione, nie daję wiary, by miały one nie mieć żadnych względów dla starej przyjaźni obu narodów, lub dla swych uroczystych zobowiązań i w samowolnem przeprowadzeniu nieograniczonego programu floty, chciały unicestwiać okręty amerykańskie i życie ludzkie. Mogą mi kazać w to wierzyć jedynie jawne czyny z ich strony. Gdyby zakorzeniona we mnie ufność w ich rozwagę i ich przezorność miała na nieszczęście okazać się nieuzasadnioną, gdyby w bezwzględnem naruszeniu prawa międzynarodowego i przykazań ludzkości miały ulegać zniszczeniu okręty amerykańskie i życie ludzkie, wówczas prosić będę kongres o upoważnienie do zastosowania środków, jakie są konieczne, marynarzy i obywateli naszych chronić podczas pełnienia ich pokojowych i prawnych przedsięwzięć na pełnem morzu. Nie mogę mniej uczynić. Uważam za pewne, że wszystkie rządy neutralne obiorą tę samą drogę. My nie pragniemy żadnego zatargu wojennego z rządem niemieckim, jesteśmy szczerymi przyjaciółmi narodu niemieckiego i z rządem, który jest jego wyrazicielem, poważnie pragniemy utrzymać pokój, nie wierzymy, iż jest on wrogo względem nas usposobiony, dopóki nie zajdzie tak daleko, że będziemy zmuszeni uwierzyć. I nie zamierzamy nic innego, jak rozsądną obronę niewątpliwych praw narodu naszego, nie żywimy żadnych egoistycznych zamiarów, staramy się tylko pozostać wiernymi prastarym zasadom narodu naszego, ochronić prawo nasze do wolności, sprawiedliwości i nieskrępowanego życia. Są to podwaliny pokoju, nie zaś wojny. Oby Bóg sprawił, byśmy nie przeżywali nawet aktów zamierzonej niesprawiedliwości ze strony rządu Niemiec. Jeżeli zostaniemy do tego wyzwani, będziemy musieli ich bronić.**

Sekwestr okrętów niemieckich.

Amsterdam, 4 lutego. (T. wł.). — **Biuro Reutera donosi: Parowiec niemiecki „Kronprinzessin Caecilie" zasekwestrowany został w Bostonie. Rząd amerykański zastanawia się nad tem, czy okręty amerykańskie mają przepływać strefę blokowaną w towarzystwie okrętów wojennych.**

Władze kanału Panamskiego zasekwestrowały cztery parowce, należące do linii Hamburg — Ameryka, a przebywające w Panamie od początku wojny.

Narada w Wiedniu.

Wiedeń, 5 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: C. k. minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, odbył wczoraj jednogodzinną konferencyę z posłem Stanów Zjednoczonych.

Konferencya polityczna w Kopenhadze.

Chrystyania, 4 lutego. (T. wł.). — Prezes Storthingu norweskiego, Mowinkel, odjechał w nocy, dnia 2 lutego do Kopenhagi, podobno na konferencyę polityczną.

Narady w Hiszpanii.

Madryt, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Havasa: **Dzisiaj rano posłowie Stanów Zjednoczonych i Szwajcaryi odwiedzili prezesa ministrów. Dzisiejsze ranne narady Rady ministrów trwały trzy godziny. Po posiedzeniu Romanoses oświadczył, że nota niemiecka i jej następstwa omówione zostały dokładnie ze wszystkich punktów widzenia. Zawiadomił on króla o przewidzianych przez gabinet środkach, oraz o przewidywanych następstwach. Tymczasem nie powzięto jeszcze żadnego stanowczego postanowienia.**

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 5 lutego. — Główna kwatera donosi 4 lutego:

Front Tygrysu: Na południe od **Tygrysu** — gwałtowna walka artyleryi.

Na froncie **Fellachii** trwa ogień piechoty i artyleryi, oraz toczy się pomyślna dla nas walka pomiędzy oddziałami wywiadowczymi. Z opowiadań jeńców wynika, iż podczas walki 1 lutego 2 bataliony nieprzyjacielskie każdy w sile po 700 ludzi, którym powiodło się wtargnąć do naszych rowów, zostały w całości zniesione.

Front perski: Zabraliśmy karawanę nieprzyjacielską, składającą się z 335 obładowanych wielbłądów.

Front kaukaski: Odparliśmy nieprzyjacielskie ataki zaczepne na nasze prawe skrzydło.

Według późniejszych doniesień, podczas naszego ostrzeliwania **Tenedosu** zniszczyliśmy działo obronne i wieżę na wyspie, oraz zatopiliśmy 8 barek towarowych. Pewien uciekinier z Tenedosu wyjaśnił, iż na wyspie nie znajduje się ani jeden szpital. Wskutek tego nieprzyjaciel przez wywieszanie flagi Czerwonego Krzyża w chwili naszego ostrzeliwania ponownie naruszył konwencyę genewską.

Okręt nieprzyjacielski, który usiłował zbliżyć się do zatopionego przez nas pod Kastellorit krążownika, zatopiony został przez ogień artyleryi naszej.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 5 lutego. — Główna kwatera donosi 4 lutego:

Front macedoński: Na południowym zachodzie od **Bitolii** bardzo gwałtowny ogień burzący artyleryi nieprzyjacielskiej.

Pomiędzy **Wardarem** a jeziorem **Doiran** ożywiona działalność artyleryi. Na pozostałych frontach ożywiony ogień artyleryi.

U stóp **Belasicy Planiny** i na równinie około **Seresu** potyczki patroli.

Front rumuński: Pod **Isaceą** obustronny ogień artyleryi.

Pod **Tulceą** i około wsi **Prostara** ogień artyleryi i karabinów maszynowych, jak również min, oraz wymiana ognia pomiędzy stanowiskami straży polowych.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 3 lutego. — Wielki sztab generalny donosi 2 lutego:

Front zachodni: Po gwałtownym ogniu artyleryjskim, skierowanym na rowy nasze na zachodzie od **Sławentynu** o 20 wiorst na południowym - zachodzie od **Brzeżan** silne oddziały niemieckie w białych płaszczach wtargnęły do naszych rowów ochronnych pierwszej linii. Za pomocą kontrataku rezerw i przy poparciu artyleryi odrzucono Niemców do ich rowów.

Front rumuński: Wymiana ognia i wywiady patroli.

Front kaukaski: Nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 lutego:

Wschodni teren walk.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Nad **Narajówką** drobne oddziały rosyjskie podchodziły do naszych posterunków, które odparły je przy pomocy ognia.

Na **froncie generała-pułkownika arcyks. Józefa**,

oraz na froncie

Grupy wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena

sytuacya przy niewielkim ogniu artyleryjskim i utarczkach na przedpolach nie uległa zmianie.

Front macedoński.

Nic nowego.

Zachodni teren walk.

Od północnego brzegu **Ancre** aż do **Sommy** przy silnym ogniu artyleryjskim w poszczególnych odcinkach toczyły się również walki piechoty.

Podczas kontrataku Anglikom wydarto z powrotem większą część rowu na wschód od **Beaucourt**. W ręce nasze dostało się przytem około 100 jeńców.

Po południu rozchwiał się gwałtowny atak angielski na północ od **Beaucourt**, podczas nocy znacznemi siłami ponowione atak na stanowiska nasze od wschodu **Grandcourt** aż na południe od **Pys**.

Walczono również wzdłuż drogi z **Beaulencourt** do **Guedecourt**.

Na południu od **Sommy** kolumny atakujące uprowadziły z linij nieprzyjacielskich przeszło 20 Francuzów i Anglików.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 5-go lutego:

Wschodni teren walk:

Oddziały nieprzyjacielskie, które posunęły się przeciwko stanowiskom naszym na południowym zachodzie od **Brzeżan** przepędzone zostały za pomocą ognia.

Włoski teren walk.

Wczoraj rano oddział batalionu strzelców polowych nr. 30 wtargnął do stanowiska nieprzyjacielskiego na zachodzie od wąwozu **Ploecken** (pasmo gór Karnijskich) wziął do niewoli jednego oficera i 28 szeregowców, oraz zdobył jeden karabin maszynowy, 1 przyrząd do rzucania min i wiele karabinów. Po zburzeniu zajętych urządzeń nieprzyjaciela strzelcy nasi powrócili do swych stanowisk, poniósłszy straty, nie zasługujące nawet na wzmiankę. Pozatem nie zaszły żadne wydarzenia.

Południowo-wschodni teren walk.

Sytuacya niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 5 lutego. — Urzędowo donoszą 4 lutego po południu:

Pomiędzy **Oise** i **Aisne** powiodła się Francuzom ich wycieczka do rowów niemieckich w okolicy **Tracy le Val**. Wzięto 20 jeńców.

Na froncie pod **Verdun** z przerwami ogień artyleryi w odcinkach **„Martwego Człowieka"** i fortu **Hardaumont**.

Paryż, 5 lutego. — Urzędowo donoszą 4 lutego wieczorem:

Wycieczka do rowów nieprzyjacielskich w okolicy **Moulin sous Touvent** zakończyła się wzięciem około 10 jeńców.

Pod **Eparges** nie powiodły się zamiary nieprzyjaciela obsadzenia wyrwy po wybuchu dzięki naszemu ogniu.

Artylerya nasze skierowała skuteczny ogień na prace niemieckie przy wznoszeniu szańców na rozmaitych punktach frontu, a szczególnie w odcinku **wzgórza 304**.

Z Belgii niema nic do doniesienia.

Cesarz Wilhelm i król Ferdynand.

Wielka Kwatera Główna, 4 lutego. (T. wł.). — (Urzędowo). Cesarz w dniu 3 lutego udał się w odwiedziny do króla bułgarskiego z większą świtą, wśród której znajduje się również bułgarski pełnomocnik wojskowy, pułkownik Ganczew, do Pöstien, na Węgrzech, gdzie król przebywa na kuracyi. W drodze z dworca kolejowego do hotelu ludność witała cesarza z entuzyazmem. W sali hotelowej zebrali się najwyżsi przedstawiciele władz, oraz większa liczba oficerów armii austryacko-węgierskiej. Cesarz rozmawiał z każdym poszczególnie, a m. in. również z bratem prezesa ministrów węgierskich, hr. Tiszą. Następnie cesarz udał się do apartamentów króla bułgarskiego, który u wejścia powitał go bardzo serdecznie wraz ze swym bratem, ks. Filipem. Obaj monarchowie konferowali przez kilka godzin na osobności. W związku z powitaniem wieczorem odbył się bankiet w sali hotelowej, w którym wzięły również udział obie świty. Cesarz siedział pomiędzy królem bułgarskim a ks. Filipem, którego cesarz obdarzył wysokim orderem Czarnego Orła. Po bankiecie cesarzowi przedstawiono członkinie i członków węgierskiego Czerwonego Krzyża, na których część cesarz zbił złoty gwóźdź w podobiznę korony węgierskiej. Późnym wieczorem, po serdecznem pożegnaniu, wyruszono w drogę powrotną do Wielkiej Kwatery Głównej.

Zmiana gabinetu tureckiego.

Konstantynopol, 5 lutego. (T. wł.). — Doniesienie agencyi Milli: Wielki wezyr Said Hali pasza prosił u sułtana o zwolnienie go z urzędu ze względu na stan zdrowia. Sułtan przyjął jego podanie o dymisyę, a ministrowi spraw wewnętrznych, Talaad bejowi powierzył utworzenie nowego gabinetu. Nowy gabinet będzie miał skład następujący: Talaad bej — wielki wezyr, oraz ministerym spraw wewnętrznych i chwilowo skarb. Mussa Kiezin-Effendi - szeik - ul - islam i Wakuf, Hussimy bej — sprawy zagraniczne, Halil bej — sprawiedliwości, oraz prezes rady stanu, Enwer pasza — ministeryum wojny, Dżemal pasza — marynarki, Szukri bej — oświaty, z Cesarei — szef poczty i telegrafu, dep. z Cesarei Szeryf bej — handlu i rolnictwa, Alimynif bej — gubernator Libanu, ministeryum robót publicznych.

Sułtan nadał Talaad bejowi tytuł wezyra i paszy. Nowy gabinet został powszechnie przyjęty przyjaźnie. Gabinet, którego wielu członków wchodziło w skład gabinetu poprzedniego, będzie uprawiał nadal politykę tymczasową a mianowicie energiczne kontynuowanie wojny.

Na zachodnim froncie.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — **Major Morath powołuje się na „Morning Post", która twierdzi, iż Niemcy nie potrzebują się obawiać amerykańskiej armii lub floty. Jeżeli Niemcy zdołają zamknąć morza, skutkiem czego wygrają wojnę, wówczas mogą ignorować państwa neutralne. Dalej twierdzi Morath na podstawie szczególnych doniesień, iż zachodni front niemiecki przedstawia się korzystniej z powodu panującego obecnie zimna, ponieważ Anglicy, Francuzi, oraz ich czarni towarzysze, jak opowiadają jeńcy, wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu panującego zimna, które bezwątpienia zatamowało wielkie przygotowania do ostatecznej walki. Obecnie na froncie zachodnim dokonywują się znaczne przegrupowania wojsk. Kredyt wojenny przeciwnika przypisał winę niepowodzenia ofenzywy nad Somme brakowi amunicyi, oraz odpowiednich połączeń, które, o ile na to pozwoli pogoda znacznie się polepszyły, lecz nie są dostateczne. Brak amunicyi we Francyi może wzmocnić Niemcy, przyczem zima, oraz nieudolność niewyuczonych robotników nieprzyjacielskich przyczyniasię do licznych niszczących pożarów w składach amunicyi francuskich.**

Zdanie ministra belgijskiego.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — „Taegliche Rundschau", przytacza zdania ministra belgijskiego, Thonissena: „Ministrowie francuscy lub pruscy, którzy ulękliby się naruszenia neutralności belgijskiej, dowiedliby wszystkim faktem tym, iż nie zasługują na swe stanowiska, że nie są na nie odpowiednimi", czyni uwagę, iż słowa powyższe należałoby umieszczać jako motto nad wszystkimi memoryałami, jako z polecenia ententy opracowane na skutek zerwania traktatu przez Niemcy. Stanowiłyby one rażący kontrast z tekstem.

Po zerwaniu stosunków.

Odjazd ambasadorów.

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — Z Waszyngtonu donoszą: Ambasador niemiecki, hr. Bernstorff, odjechał z Waszyngtonu do Meksyku. Również udał się tam ambasador austryacko - węgierski, hr. Tarnowski, który dopiero przed kilkoma dniami przybył do Waszyngtonu.

Ambasador Gerard żąda paszportów.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Biuro Wolffa donosi: Ambasador amerykański Mr. Gerard, zażądał dziś po południu doręczenia mu paszportów.

Okręty niemieckie w St. Zjednoczonych.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Nowoyorski organ urzędowy z d. 5 lutego 1915 r. opublikował wykaz wszystkich okrętów niemieckich jakie zostały zaskoczone przez wojnę w portach Stanów Zjednoczonych. Według zestawienia tego parowców Tow. Hamburg — Ameryka znajduje się 35 o pojemności ogólnej 248,301 ton, Lloydu północno-niemieckiego 12 o pojemności 147,887 ton, niemiecko-amerykańskiego Tow. naftowego 8 parowców o pojemności ogólnej 48,728 ton, ogółem tedy 444,916 ton.

Prócz tego austryackie Tow. okrętowe Astro-Americana (Tryest) posiada w portach Stanów Zjednoczonych 7 parowców o pojemności 35,780 ton. Doliczyć do tego należy jeszcze niemiecki krażownik pomocniczy „Prinz Eitel Friedrich“ Lloydu północno-niemieckiego i zdobycz niemiecką „Appam“.

Konfiskata okrętów niemieckich.

Rotterdam, 5 lutego. (T. wł.). — Według doniesienia Biura Reutera z Nowego Jorku, **zostały podobno skonfiskowane wszystkie okręty niemieckie w Nowym Jorku i w Hebeken, w tej liczbie wielki parowiec „Vaterland“.** Dowiadują się, że załogi okrętów niemieckich, internowane w portach Filipin, usiłowały zniszczyć maszyny. Władze zarządziły wobec tego niezbędne środki, ażeby zapobiedz uszkodzeniom na 22 okrętach niemieckich, znajdujących się w portach Filipin.

Biuro Reutera donosi następnie z Filadelfii: **„Niemieckie krążowniki pomocnicze „Kronprinz Wilhelm“ i „Prinz Eitel Friedrich“, internowane w dokach marynarki, zostały zasekwestrowane na skutek rozkazu amerykańskiego departamentu marynarki.** Załogi umieszczono w barakach.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Według otrzymanych tutaj doniesień, rząd Stanów Zjednoczonych zarekwirował prócz okrętów handlowych, o których już doniesiono, również krążowniki pomocnicze, przebywające w portach amerykańskich, a załogi ich internował.

Mocarstwa centralne a interwencya Wilsona.

Sztokholm, 5 lutego. (T. wł.). — „Aftonbladent“ w artykule wstępnym nadmienia, że Wilson mógłby mieć potężny głos jako pośrednik pokojowy, który we właściwej chwili potrafiłby skłonić walczących do pokoju. Lecz cóż się stanie, gdy weźmie on udział w wojnie po stronie koalicyi. Mocarstwa centralne są pewne, że zachodzi podobna możliwość. Z pewnością poczyniono należyte przygotowania. Tymczasem Ameryka przez udział w wojnie niewiele może osiągnąć. Nie posiada ona żadnej wartości w walce na polu bitwy. W pogotowie wojenne jej floty można powątpiewać. Tonaż niemiecki, jaki Ameryka może skonfiskować i oddać do dyspozycyi ententy, nie jest większym, niż ten, jaki niemieckie łodzie podwodne zniszczyły w grudniu. **Interwencya Wilsona de facto nie utrudnia prawie sytuacyi mocarstw centralnych.**

Czy Ameryka wyszle swe wojska?

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — Żeglarze duńscy odbyli zebranie, na którem postanowili zawiesić chwilowo żeglugę.

Lansing doradził.

Genewa, 5 lutego. (T. wł.). — „Herald“ nowoyorski donosi: Lansing doradził Wilsonowi zarekwirowanie parowców niemieckich, jako odszkodowanie za wszelkie straty Ameryki w ludziach lub okrętach.

Nowe prawa amerykańskie.

Waszyngton, 5 lutego. (T. wł.). — Reuter donosi: Komisya senatu przyjęła 17 projektów, mający na celu ułatwienie zwalczania naruszeń neutralności. Prezydent Wilson nastawał na szybkie przyjęcie tych projektów. Za fałszowanie odezw, fałszywe oświadczenia lub posiadanie fałszywego paszportu, ustanowiono karę zamknięcia w więzieniu w ciągu 5 lat. Podpalanie, niszczenie maszyn, oraz zakładanie bomb w portach amerykańskich karane będzie dziesięcioletniem więzieniem.

Usuwanie okrętów z morza.

Londyn, 5 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Batawii: Parowce pocztowe i towarowe, które opuściły Batawię, otrzymały rozkaz zawinięcia do najbliżej położonych portów i wyczekiwania na instrukcyę z Holandyi.

Szczegóły zatopienia „Housatonica“.

Amsterdam, 5 lutego. (T. wł.). — Według doniesienia Reutera z Waszyngtonu, do departamentu stanu nadeszła depesza konsula amerykańskiego w Falmout, według której, parowiec amerykański „Housatonic“ przed zatopieniem przez niemiecką łódź podwodną **otrzymał ostrzeżenie, oraz możność ratunku.**

Lloyds donosi, że kapitan, oraz załoga „Housatonic“ wylądowała.

Spokojny nastrój prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 5 lutego. (T. wł.). — Dzienniki wiedeńskie przyjęły wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ameryką a Niemcami z wielkim spokojem, wypowiadając pewność, że decyzya Wilsona **nie zaskoczy rządów niemieckiego i austryacko-węgierskiego nieprzygotowanymi.**

Zdanie prasy szwedzkiej.

Sztokholm, 5 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wybitne dzienniki sztokholmskie są zdania, że zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami a Ameryką **nie wpłynie istotnie na sytuacyę ogólną** i traktują całość z wielkim spokojem.

Głosy prasy duńskiej.

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prasa duńska wyraża pogląd, iż zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ameryką a Niemcami niekoniecznie doprowadzić winno do wojny pomiędzy obu państwami.

„Politiken“ pisze m. in.: Można dyskutować na temat, czy udział Ameryki w wojnie posiada większe lub mniejsze znaczenie pod względem militarnym. Lecz nikt nie może zamykać oczu na to, gdy państwo, posiadające warunki lepsze niż jakiekolwiek inne, by wystąpić w charakterze twórcy pokoju, zabiera miejsce w szeregu mocarstw wojujących. Państwom neutralnym zagraża obecnie niebezpieczeństwo pozostania izolowanemi.

„Sozialdemokraten“ pisze: Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ameryką a Niemcami niekoniecznie ma oznaczać wojnę. Lecz nawet wojna nie zdoła właściwie wywrzeć wpływu na jej przebieg.

Szwajcarya a nota Niemiec.

Bern, 5 lutego. (T. wł.). — O zaostrzonej wojnie niemieckich łodzi podwodnych opinia ogólna w Szwajcaryi wyraża się spokojnie. Panuje przekonanie, **iż Niemcy chcą doprowadzić do skrócenia wojny, oraz, że cel ten zgadza się z życzeniami neutralnych.** Panuje również przekonanie, iż rząd niemiecki nie zdecydowałby się na zastosowanie tego ostatecznego środka, **gdyby nie czuł się pewnym osiągnięcia pożądanego skutku.**

Norwegia a Niemcy.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Sekretarz stanu, dr. Helfferich, oznajmił jednemu z korespondentów norweskich, który rozpytywał go o sposób przeprowadzenia wojny podwodnej na wodach norweskich, co następuje: W nieograniczonej wojnie podwodnej widzimy pewny i skuteczny środek do skrócenia wojny i zrzucenia z tronu raz na zawsze morskiej tyranii Anglii. Państwa neutralne niewątpliwie ucierpią poniekąd wskutek wojny podwodnej. Ale czyż to niema już miejsca obecnie? Zapytaj pan swych własnych ziomków, na jakich warunkach wasze towarzystwa żeglugi morskiej są zmuszane przez Anglię do przewożenia kontrabandy, jak wszelkimi środkami wywierany jest ucisk na rybołówstwo norweskie, jaki przemysł wasz przechodzi zastój wskutek wstrzymania węgla przez Anglię. Może pan być przekonanym, że trudności, na jakie narażony będzie kraj wasz wskutek naszej wojny podwodnej mniejszemi będą w porównaniu z temi, jakie spowodowała w stosunku do was Anglia. Poza tem uczynimy wszystko, ażeby według możności usuwać te trudności. Wiemy, że sprawa węgla jest dla was pierwszorzędną, i pomimo kłopotu, jakie nastręczają obecne warunki przewozowe, będziemy pomagali wam, o ile to jest w naszej możności. Jeszcze w styczniu 1913 r. dostarczyliśmy Norwegii zaledwie 418,000 ton węgla, gdy tymczasem w roku 1916 liczba ta podniosła się na 4 miliony ton. Stąd wnosić pan może jak wielką jest nasza sprawność. Co jednak dotyczy wojny podwodnej, to dla nas niema powrotu, lecz drogą, jaką obraliśmy obecnie, podążymy aż do celu, i przekonani jesteśmy, że państwa neutralne i tym razem będą nam dziękowały.

W związku z tem oświadczyć możemy, że obecnie toczą się pertraktacye z rządem norweskim celem wynalezienia środków i dróg dla zaspokojenia według możności zapotrzebowania Norwegii na węgiel i żelazo, pomimo znanych trudności przewozowych.

W Hiszpanii.

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — „Politiken“ dowiaduje się z Madrytu, iż hrabia Romanones odczytał w Izbie deputowanych notę niemiecką o blokadzie i zaznaczył, iż posiada ona dla Hiszpanii dalekoidące znaczenie. Posiedzenie zakończono gorącymi okrzykami na cześć Hiszpanii. Król Alfons powrócił do Madrytu.

Kredyt na obronę kraju.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu półurzędownie, iż Izba holenderska wystąpiła z nowemi żądaniami kredytu związanemi ze sprawą obrony kraju.

Zawieszenie żeglugi duńskiej.

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — „Politiken“ zamieszcza **depeszę nowojorską otrzymaną przez Londyn, potwierdzającą wiadomość otrzymaną z innej strony, że na wypadek wojny Ameryka nie zamierza na razie wysłać wojsk do Europy, ponieważ aż do roku 1918 nie byłaby w stanie tego uczynić. Natomiast istnieje zamiar powiększenia amerykańskich fabryk amunicyi, oraz spotęgowania jej dostawy.**

Okręty neutralne w Anglii.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Telegram prywatny. Jak donoszą, **admiralicya brytańska zabroniła okrętom neutralnym opuszczania portów angielskich.** W ten sposób okręty neutralne nie mogą skorzystać z terminu, udzielonego im przez Niemcy na przejazd przez strefę blokowaną. Następnie, Anglia zmusza wszystkie okręty neutralne do wpłynięcia do portu w Kirkwall. W taki sposób okręty neutralne wpadły w niebezpieczeństwo, zagrażające żegludze po stronie blokowanej. Prawdopodobnie zamiarem Anglików jest wywołanie konfliktu pomiędzy państwami neutralnemi a Niemcami.

28 okrętów angielskich zatopiono!

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Rotterdamu: Otrzymano tu wiadomość, iż w ciągu dnia wczorajszego zatopiono 28 okrętów angielskich.

Zatopienie parowca hiszpańskiego.

Bern, 5 lutego. (T. wł.). — „Petit Parisien“ donosi o zatopieniu parowca hiszpańskiego „Noeva Montona“ (2039 ton).

Brak żywności w państwach koalicyi.

Sztokholm, 5 lutego. (T. wł.). — Półurzędowe „Moskowskije Wiedomosti“ donoszą, iż wkrótce sprzymierzeni utworzą w Rosyi wspólny punkt strażniczy, który zajmie się organizacyą dostawy środków żywności, oraz obejmie kierunek nad ich przewozem, ponieważ Rosya nie jest w stanie sama rozwiązać tego zagadnienia. Angielski dyktator żywnościowy wydał odezwę, wzywającą do ograniczenia spożycia środków żywności. Gdyby te dobrowolne ograniczenia nie odniosły skutku, będzie on musiał chwycić się środków przymusowych.

Pokój oddala się...

Kopenhaga, 5 lutego. (T. wł.). — „Politiken“ pisze: **Można dyskutować, czy udział Ameryki w wojnie będzie posiadał większe lub mniejsze znaczenie ze względów militarnych, w każdym bądź razie widoki szybkiego pokoju oddaliły się znacznie.**

Wielki pożar w Careliff.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ zamieścił depeszę własną, donoszącą, iż wielki pożar w Careliffie wyrządził strat na 750.000 f. st.

Sytuacya Hiszpanii.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ zamieścił wynurzenia prezesa ministrów hiszpańskich, według którego, pomimo powagi sytuacyi ogólnej nie zachodzi bynajmniej niebezpieczeństwo, by życie gospodarcze Hiszpanii mogło uledz w jakikolwiekbądź **sposób stagnacyi.**

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 lutego wieczorem:

Z frontów nie doniesiono o większych działaniach bojowych.

Choroby w armii włoskiej.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Dzienniki niemieckie donoszą z Medyolanu, że przeszło 25 proc. drugiego korpusu włoskiego dotknięte zostało zarazą, która pociągnie za sobą wiele wypadków śmierci. Wogóle wśród wojska włoskiego szerzą się najrozmaitsze choroby.

Żegluga hiszpańska.

Genewa, 5 lutego. (T. wł.). — Dzienniki paryskie donoszą z Madrytu, iż tamtejszym towarzystwom żeglugi nakazano, aby okręty ich nie opuszczały wolnej strefy ustanowionej przez Niemcy.

Brak szyn kolejowych w Anglii.

Rotterdam, 5 lutego. (T. wł.). — Dziennik angielski „Statistic“ donosi, iż celem dostarczania szyn dla stref wojennych pozrywano znowu znaczną część linij dróg żelaznych kanadyjskich w okolicach, w których ruch jest słabszy, m. in. zrujnowano na przestrzeni 200 mil linię kolejową pomiędzy Edmuonton a wybrzeżem.

Urodzaje w Argentynie.

Buenos Aires, 5 lutego. (T. wł.). — Według najnowszej statystyki urzędowej w Argentynie nie obrodziła pszenica, owies i siemię lniane, przyczem pszenica i owies dały o 50 procent mniej, zaś siemię lniane około 80 proc. mniej niż poprzednio. Nieurodzaj na kukurydzę budzi poważne obawy, ponieważ panuje susza, która wpływa nader ujemnie na stan łąk pastewnych. Skutkiem tego zarządzono spis posiadanych zapasów, ażeby ograniczyć ich wywóz lub ewentualnie wstrzymać zupełnie.

Zdanie członka legacyi amerykańskiej.

Sztokholm, 5 lutego. (T. wł.). — Członek legacyi amerykańskiej w Sztokholmie oznajmił przedstawicielowi kopenhaskiej „Politiken“, że do właściwego stanu wojennego prawdopodobnie nie dojdzie.

Oświadczenie Zimmermana.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Niemiecki sekretarz stanu, Zimmermann, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, iż Ameryka odmówiła Niemcom poparcia w walce z gwałceniem prawa międzynarodowego. Niemcy nie dawały żadnych bezwarunkowych obietnic zaniechania nieograniczonej wojny podwodnej i nie złamały żadnego przyrzeczenia. Sekretarz stanu powiedział: Spodziewamy się, że prezydent Wilson ostrzeże okręty amerykańskie przed niebezpieczeństwami obszaru blokowanego. W walce o egzystencyę niema już dla nas powrotu.

Odjazd Gerarda.

Berlin, 5 lutego. (T. wł.). — Dzienniki niemieckie donoszą, że poseł amerykański, Gerard, jutro udaje się do Kopenhagi, by czekać tam na dalsze instrukcye. Nie jest wyłączonem, że poseł pozostanie tam przez pewien czas, celem dalszego prowadzenia układów z rządem niemieckim.

Odjazd hr. Bernstorffa.

Nowy-York, 5 lutego. (T. wł.). — Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolffa: „Assoziated Press“ donosi z Waszyngtonu: Urzędownie komunikują, że posłowi niemieckiemu hr. Bernstorffowi o godz. 2 doręczono paszporty. Termin odjazdu posła ze Stanów Zjednoczonych zostanie ustalony po naradzeniu się posła szwajcarskiego z departamentem stanu.

Zakomunikowano oficyalnie, że Stany Zjednoczone doniosły wszystkim rządom neutralnym o zerwaniu stosunków z Niemcami.

Pożar magazynu łodzi „Deutschland“

Londyn, 5 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, niemal natychmiast po oświadczeniu oficyalnem o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Niemcami, wybuchł pożar w New London, w magazynie, wzniesionym dla łodzi podwodnej „Deutschland“.

(Uwaga Biura Wolffa: „Deutschland“ nie odjechała po raz trzeci do Ameryki i znajduje się w porcie niemieckim).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Romualda.
Jutro: Jana z Maty.

Wschód słońca o godz. 7 m. 35.
Zachód o godz. 4 m. 54.

Rocznice.

Dnia 6 r. 1793. Załoga Częstochowy kapituluje przed Prusakami.
„ 1863. Zwycięska bitwa pod Siemiatyczami: Polacy zmusili do odwrotu gen. Maniukina.
„ 1904. Początek wojny rosyjsko-japońskiej.

Feljetonik.

Gwiazdy.

Warszawa się bawi, a Łódź usiłuje są naśladować. Tylko że idzie jej to niezdarnie jakoś.

Jeszcze kinematografy prosperują jako tako. Rozreklamowane w Warszawie obrazy z bombastycznymi, przedpotopową sensacyą trącącymi tytułami ściągają trochę „sztuby" i dorosłych zwolenników zabawy po ciemku.

Natomiast gwiazdy kabaretowe, u nóg których wylega się Warszawka, wyjeżdżają z Łodzi niezrozumiane. Piosenkarz, o którego biją się dziś przedsiębiorcy kabaretowi, był w Łodzi wygwizdany, inny humorysta, nagrodzony teraz na konkursie, śpiewał bez powodzenia w szynkowni tutejszej, pieśniarki, podbijające warszawiaków wdziękami i głosem, otaksowane były przez miejscowy high life jako skrzypiące rudery. „Słynne z piękności" gwiazdy kabaretowego baletu, które przybywały do Łodzi na występy, miasto nasze traktuje, jako kiepsko podrygujące kozy. Według zgodnej opinii zabawnej młodzieży tutejszej, łydki tych gwiazd są tylko wówczas ciekawe, gdy... trwają w bezruchu.

To też lokalni znawcy prawdziwej sztuki po każdej takiej gościnie zadają sobie nierozwiązalne pytanie:

— Czy Warszawa jest tak głupia, że nie zna się na tem, co piękne, czy też może Łódź jest tak mądra, że się na tem zna zabardzo?

B.

Kronika łódzka.

Delegacya mieszczaństwa łódzkiego z adresem dla Rady Stanu.

Wczoraj wieczorem wyjechała z Łodzi do Warszawy delegacya mieszczaństwa łódzkiego, w osobach pp.: Maryana Bawarskiego, Michała Kapuścińskiego i F. Łapińskiego, w celu złożenia Tymczasowej Radzie Stanu adresu powitalnego, deklarującego całkowity posłuch i najzupełniejsze poparcie.

Opodatkowanie się nauczycielstwa na rzecz armii polskiej.

Komisya, utworzona przy łódzkiem Stow. nauczycieli chrześcian dla uzyskania funduszów, pochodzących z dobrowolnego samoopodatkowania się nauczycielstwa łódzkiego na dochód skarbu polskiego dla armii polskiej, przystąpiła do wcielania tegoż postanowienia w czyn. Samoopodatkowanie się jest obowiązującem każdego nauczyciela, zaś norma ofiary na wojsko polskie, pozostawiona do uznania każdego ofiarodawcy. Na liście deklaracyjnej jednakże wpisywane są sumy, które swą wysokością świadczą dowodnie o szlachetnej ofiarności nauczycielstwa polskiego na cel tak zacny.

Echa kwesty niedzielnej.

Jak wskazują obliczenia pobieżne, kwesta na strawę i przyodziewek dla dziatwy szkolnej przyniesie około 8—9000 rb., w czem poważniejszą część stanowią ofiary, zbierane w większych firmach handlowych i mieszkaniach prywatnych.

Z działalności wydziału zdrowotności.

Ze sprawozdania za rok 1916 dowiadujemy się, że w tym okresie kamera dezynfekcyjna dokonała 2210 dezynfekcyj po tyfusie plamistym, 1613 — po brzusznym, po dysenteryi 491, — po szkarlatynie 364, po dyfterycie 189, po ospie 35, po cholerynie 2 i 98 dezynfekcyj po innych chorobach.

4 brygady dezynfekcyjno - insekcyjne dezynfekowały po chorobach zakaźnych i zanieczyszczonych 1106 domów.

Zakłady odwszawiające w roku sprawozdawczym wykąpały i oczyściły w budynku przy ul. Pańskiej 115 — 73,446 osób, przy ul. Widzewskiej 120 — 99,990, Konstantynowskiej 82 — 71,739.

Poddano dezynfekcyi w kamerze 91,388 sztuk rzeczy, należących do osób wyjeżdżających, wagi 524,905 fun.

W dwóch domach izolacyjnych przebywało ogółem 5793 osób.

Liga szerzenia moralności.

Z inicyatywy grupy działaczy i działaczek społecznych, składających się przeważnie z członków Tow. ochrony kobiet chrześc. i żyd. tworzy się w Łodzi liga szerzenia moralności wśród młodzieży płci męskiej.

Dla osiągnięcia swych celów liga wydawać będzie broszury i odezwy różnego rodzaju, odczyty z przezroczami, ilustrującemi skutki życia niemoralnego i t. p.

Rozdawnictwo mleka.

Utworzone w dn. 1 lutego miejsca rozdawnictwa mleka dla dzieci chrześciańskich, w wieku od 2—3 lat obecnie wydają codziennie około 1.600 porcyj. Gmina ewangelicka i baptystów, które przedtem otrzymały — pierwsza 50 a druga 5 skrzynek od Komitetu Rokfelerowskiego, zwróciły się teraz do komitetu pań o przyjęcie na siebie rozdawnictwa mleka dla dzieci, które gminy te będą wskazywać. Komitet przychylił się do tej prośby.

Ziemniaki dla Łodzi.

Delegacya zaprowiantowania miasta w powiecie rawskim ma zakupionych 200 wagonów ziemniaków, których z powodu mrozów nie można przywieźć do Łodzi.

Przewóz nastąpi dopiero wtedy gdy barometr wskaże w polu nie wyżej dwóch stopni mrozu, co umożliwi ładowanie. Wielką trudność stanowi dla przewozu ziemniaków do Łodzi znaczna odległość od toru kolejowego.

Jak się dowiadujemy, w tym tygodniu delegacya zaprowiantowania miasta wysyła kilka osób dla zawarcia umowy z właścicielami ziemskimi o dostawę ziemniaków.

Uregulowanie sprzedaży węgla.

W celu uregulowania sprzedaży węgla na miejskich placach, obecnie przeprowadzoną zostaje kontrola, przestrzegająca by jedna osoba nie otrzymała za wiele węgla, a inna wcale. W tym celu na legitymacyę chlebową nie będzie wydawane więcej jak po ¼ za każdym razem.

Z powodu natłoku na głównych placach sprzedaży węgla na korce, wprowadzono porządek, podług którego osoby chcące otrzymać węgiel, muszą się zaopatrzyć w numer kolejny.

Pielęgnowanie chorych.

Wydział kobiet pielęgnowania chorych chrześcian rozwija nadal pożyteczną swoją działalność. Obecnie Wydział ma pod swoją opieką około 4,000 chorych, którym oprócz pomocy lekarskiej wydawana jest żywność.

Ogólne zebranie Tow. Bykur - Cholim.

W lokalu własnym przy ul. Cegielnianej 57, pod przewodnictwem d-ra Józefa Sachsa odbyło się roczne zebranie Tow. pielęgnowania chorych Bykur - Cholim. Sekretarz zebrania p. Szpigiel odczytał sprawozdanie z działalności Tow. za rok ubiegły, 36-ty istnienia. Sprawozdanie wykazuje, że Tow. liczy 1,490 członków, działalność jego obejmowała udzielanie pomocy biednym chorym w mieście, a także utrzymywanie sanatoryum dla rekonwalescentów „Uzdrowisko". W przeciągu ubiegłego roku udzielono porad lekarskich 6,489, lekarstw wydano 6,654, prócz tego różne środki lecznicze. W sanatoryum w przeciągu roku przebywało 342 osoby.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w wydatkach 36,754 rb. 56 kop., w dochodzie 32,500 rb. 84 kop., deficyt za rok 1917 wynosi 4,253 rb. 72 kop.

Bilans Tow. został zamknięty sumą 135,989 rb. 96 kop.

Sprawozdanie z działalności i kasy po krótkich dyskusyach przyjęto, jak również projekt budżetu przewidujący w przychodzie i rozchodzie 40,000 rb. w czem na utrzymanie uzdrowiska przewidywane jest 22,000 rb.

Na miejsce ustępujących członków zarządu obrano pp.: dr. Z. Margolisa, Horacego Rosentala, B. A. Gliksmana, Ch. S. Sackheima, D. Nowińskiego, E. Ladsberga i Ch. Helera a do komisyi rewizyjnej pp.: dyrektora I. Zanda, Ad. Goldberga, dr. Józefa Sachsa, G. Neumana i H. Szpigla.

Organizowanie się młodzieży ortodoksyjnej.

Onegdaj wieczorem przy ul. Cegielnianej 54, odbyło się zebranie organizacyjne Stow. żyd. młodzieży ortodoksyjnej. Zadaniem nowego Stow. jest utworzenie kursów wieczorowych, urządzenie taniej kuchni i herbaciarni, taniej sprzedaży chleba, otwarcie biblioteki i t. p.

Popis muzyczny.

W niedzielę odbył się w sali koncertowej popis uczennic szkoły muzycznej p. Kijeńskiej, głównie z klasy prof. St. Melcera. Popis wywarł korzystne wrażenie. O ile w koncercie fortepianowym Mozarta nie było jeszcze nic samodzielnego, a jedynie dobrze wyuczona lekcya, to już pierwsza uczennica prof. Melcera p. Golde w „Krakowiaku" Chopina wykazała spore zdolności i sumienność opracowania. P. Lewi zagrała koncert Saint-Saensa zupełnie poprawnie, choć tempo drugiej części było za szybkie.

P. Szmidt zagrała doskonale „Novellette" Schumana. Słabiej wypadł „Nocturn". Wreszcie p. Adamska dała dowody, że jest już skończoną pianistką. Szkoda jedynie, że wybrała tak trudny i nieciekawy utwór, jak koncert Liszta.

Orkiestra symfoniczna zpamiętała zbyt często, że akompaniuje uczennicom, które nie mają silnego uderzenia i zagłuszała solistki. W akompaniamencie do koncertu Liszta wiolonczele fałszowały niemożliwie.

Fuzya kooperatyw robotniczych.

Z powodu oczekiwanej fuzyi robotniczych kooperatyw klasowych, ogólne roczne zebrania członków tych zostały na pewien czas odroczone.

Rada związków i stowarzyszeń robotniczych opracowuje projekt nowej ustawy połączonych kooperatyw.

Po wypracowaniu projekt ten będzie przedłożony członkom kooperatyw na ogólnych rocznych zebraniach. Podług ostatniego wykazu, pięć zjednoczonych kooperatyw, a mianowicie „Metalowiec", „Robotnik", „Związkowiec", „Ognisko" i „Łączność" posiada razem członków udziałowców 5,134, zaś razem z rodzinami 25,670 odbiorców. Do tego dochodzi 17,000 osób i członków rodzin uczestników związków zawodowych robotniczych, zaopatrujących się w artykuły spożywcze w tychże kooperatywach, które w ten sposób obsługują razem 43,049 osób. Ostatnio zgłosiła swój adres do powyższych stowarzyszeń spożywszych klasowych kooperatywa pracowników tramwajów miejskich. „Metalowiec" otwiera trzecią filię w okolicy ulic Milsza i Pańskiej, wobec zgłoszenia żądania otwarcia sklepu przez 200 osób. Wobec ustanowienia najniższych cen na kasze i mąkę, liczba członków kooperatywy „Metalowiec" wzrosła do 1,524.

Z Tow. lekarskiego.

Jutro, o godz. 8½ wiecz., odbędzie się posiedzenie kliniczne Tow. lekarskiego w szpitalu Anny Maryi z porządkiem dziennym następującym: 1) Ś. p. Władysław Biegański — wspomnienie pośmiertne. 2) Demonstracye kliniczne.

„Bazar pod biegunem".

W sobotę, dnia 10 b. m. zostanie otwarty w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej 96, „Bazar pod biegunem".

W pięknie udekorowanym lokalu, uproszone gospodynie, sprzedawać będą po umiarkowanych cenach najrozmaitsze przedmioty użytku codziennego. Obok sklepu urządzoną będzie cukiernia. Dochód z bazaru przeznaczony jest całkowicie na korzyść „Domu sierot", w którym znajduje schronienie kilkaset biednych dzieci.

Publiczność niewątpliwie poprze cel powyższy.

Odczyt Wilhelma Bölsche.

Jutro, o godz. 8-ej wiecz., w sali koncertowej przy ul. Dzielnej 18, będziemy mieli sposobność poznać jednego z najsłynniejszych przyrodników współczesnych, Wilhelma Bölsche, który wygłosi w języku niemieckim zapowiedziany odczyt na temat: „Walka, bohaterstwo i oręż w naturze", ilustrowany obrazami świetlnymi. Znakomity gość dziś wieczorem przybywa do Łodzi. Pozostałe bilety są do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, a w dzień odczytu od godz. 5-ej przy kasie sali Koncertowej.

Teatr Rozmaitości.

Od dnia 26 b. m. rozpoczną się w teatrze Wielkim widowiska teatru Rozmaitości. Dane będą trzy sztuki: d. 26 komedya Ritnera „Wilki w nocy", 27 „Zmartwienie pana Hamelbeina" i 28 „Eskapada" Trarieux'a. Udział w przedstawieniach przyjmują filary sceny polskiej, a więc: Mieczysław Frenkiel, Junosza-Stępowski, Roland, Owerłło, Staszkowski, Janusz i in. Płeć piękną reprezentować będą panie: Lubicz-Sarnowska, Ordon Sosnowska, Sulima, Pichorówna i inne.

Teatr Polski

Dziś o godz. 8 wiecz. tragedya J. Zeyera „Neklan".

Jutro „Rewizor".

Kradzieże.

Ze stajni Franciszka Bichmańskiego, przy ulicy Żytniej 8, skradziono konia, wartości rb. 600.

Z warsztatu firmy A. Urbanowski, przy ulicy Cmentarnej 12, skradziono pasy transmisyjne, wartości rb. 250.

Z mieszkania Konstantego Przepiekowskiego, przy ulicy Wólczańskiej 165, skradziono dziesięć par kamaszy i odzież, wartości rb. 230.

Z mieszkania Anny Wytaczek, przy ulicy Widzewskiej 129, skradziono bieliznę i artykuły spożywcze, wartości rb. 190.

Z mieszkania Andrzeja Wojciechowskiego, przy ulicy Widzewskiej 248, skradziono słoninę, oraz bieliznę, wartości rb. 119.

Ziemie polskie.

Z Aleksandrowa Kuj.

Grono inteligencyi miejscowej wydało następującą odezwę:

„Dzień wstrzemięźliwości na naukę. Niech wszyscy mieszkańcy Aleksandrowa w ciągu dnia 15 lutego, t. j. w „tłusty czwartek", odmówią sobie czegokolwiek z potrzeb lub przyjemności codziennych lub karnawałowych, a zaoszczędzone tą drogą sumki, fenigi czy marki, grosze czy ruble, niech każdy ofiaruje na nauczanie wieczorne tych, którzy nie mogą się uczyć w ciągu dnia robeczego.

Przy dobrej woli i chęci każdy może zrobić wzmiankowaną oszczędność, czy to na pokarmie czy napoju, okrasie czy tytoniu. Byle wszyscy bez wyjątku ofiarę tę złożyli, byle każdy bez wyjątku dał cokolwiek, byle nie było nikogo, któryby nic nie dał — a z ofiarowanych groszy i złotówek, fenigów czy marek uzbiera się kwotę, którą obróci się na naukę dla wielu łaknących jej i potrzebujących, aby odpowiedzieć wymaganiom swego zawodu i oczekiwaniom społeczeństwa.

WARSZAWA.

„O czem mówią..."

(o) Wczoraj, koło godziny 5-ej po południu, spotkałem w okolicach Filharmonii mego dobrego znajomego wraz z nadobną małżonką jego. W gruncie rzeczy, tego rodzaju spotkanie nie należy do wydarzeń sensacyjnych i, zdawałoby się, że nie ma najmniejszej racyi pisać o tem. Ale... Posłuchajcie tylko:

Mój znajomy, w mróz trzaskający szedł obładowany paczkami z przeróżnymi wiktuałami; prócz tego niósł dwa stołeczki składane, poduszkę, koc i... jeszcze jakoweś naczynia.

Naturalnie, byłem przekonany, że urządza „przedterminową" przeprowadzkę, lub wyjeżdża na czas dłuższy na... zimne mieszkanie.

Kiedym go jednak zaczepił, chcąc, bądź co bądź, zbadać tą zagadkową historyę, znajomy mój (wraz z małżonką) spojrzał na mnie nietyle zdziwionemi, co wyrażającemi pogardę oczami, i odszedł:

— Jesteście dziennikarzem, podobno posiadacie nieco sprytu i nie możecie zoryentować się gdzie i po co wybraliśmy się dzisiaj.

Zamieniłem się w znak zapytania.

— Toć patrz pan... — wskazał mi ręką afisz— zabawa „Czytaja"...

— No, to co?... spytałem naiwnie.

Znajomy mój obrzucił mnie wzrokiem wyrażającym litość bezgraniczną i odpowiedział:

— Dwanaście godzin, bez przerwy, trwająca zabawa. Bilety służą jedynie na jednorazowe wejście. Trzeba przecież jakoś przetrzymać we względnych wygodach te pół doby...

W tej chwili małżonka mego znajomego pociągnęła go za rękaw i rzuciła gniewnie:

— Ah! cóż będziemy stać na mrozie. Ten pan i tak nie zrozumie...

I poszli.

T. K.

Kronika warszawska.

Wydział regestracyi strat kolejowych, komorowych i pocztowych.

(o) Ułatwiając poszkodowanym z prowincyi załatwienie formalności przy regestrowaniu strat kolejowych, komorowych i pocztowych, Wydział regestracyi w Warszawie otworzył szereg oddziałów w większych centrach przemysłowo - handlowych na prowincyi.

Dotychczas otwarte zostały oddziały: w Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu, Dąbrowie, Kutnie, Łowiczu i Włocławku. Sfery przemysłowo - handlowe okazują znaczne zainteresowanie sprawami regestracyi i licznie stawiły się na konferencyach, wygłoszonych w powyższych miejscowościach przez przedstawicieli Wydziału.

Między innemi, przewodniczący Wydziału, mec. Olszowski, na specyalnie zwołanem posiedzeniu Tow. przemysłowo - handlowego w Sosnowcu, zapoznał licznie zebranych przedstawicieli Zagłębia Dąbrowskiego z zadaniami regestracyi, polegającemi przedewszystkiem na przedsięwzięciu wszelkich środków, dla uzyskania odszkodowań za straty kolejowe, komorowe i pocztowe bez kosztownych i długotrwałych procesów sądowych. Tę samą sprawę wyjaśniał na posiedzeniu Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie kierownik Wydziału, mec. Grosser. Rada, uznając konieczność akcyi regestracyjnej, zdecydowała sama zająć się zbieraniem materyałów do niej i przekazywaniem ich Wydziałowi w Warszawie.

Liczba zapytań i próśb o informacye, które dotychczas wpływały do Wydziału, świadczy wymownie o ilości strat kolejowych, komorowych i pocztowych, poniesionych przez naszą prowincyę i o konieczności przyjścia jej z pomocą na miejscu.

Zaznaczyć należy, że w interesie samych poszkodowanych leży przyśpieszenie meldowania strat w Wydziale warszawskim, bądź w jego oddziałach na prowincyi.

Projekt Wielkiej Warszawy.

(o) Dnia 1 b. m. na żądanie prezydenta policyi niemieckiej naczelnik wydziału budownictwa, arch. Franciszek Lilpop, przedstawił władzy nadzorczej szkicowy plan regulacyjny „Wielkiej Warszawy", opracowany przez Koło architektów przy Stow. techników i dostarczony magistratowi dnia 1 grudnia 1916 r.

Na zebraniu między innymi byli obecni pp.: prezydent Ces. niem. policyi v. Glasenapp, ces.-niem. burmistrz Sahm, Schwartz, pomocnik prezydenta policyi v. Borstel i v. Saal.

Po przemówieniu i streszczeniu opisu planu naczelnik budownictwa wniósł w imieniu magistratu, aby władza nadzorcza przedstawionego planu w skali 1:10.000 nie żądała jeszcze złożenia go do zatwierdzenia i pozostawiła miastu możność dalszego opracowywania planu.

Władza nadzorcza w osobach pp.: von Glasenappa i Shama słuszność wniosku podzieliła.

Jak się kształtował ustrój wewn. w Polsce za czasów jej pierwszej monarchii?

Gdy rozpoczyna się mozolna praca około odbudowy Polski w wewnętrznej jej organizacyi, warto w treściwych słowach przypomnieć, jak się kształtował jej ustrój wewnętrzny za czasów dwóch pierwszych królów Polski: Mieczysława I-go i Bolesława Chrobrego.

Naczelnik państwa, król, miał władzę nieograniczoną. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich; pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził naczelnie siłą zbrojną. Był właścicielem całego terytoryum państwowego, które według upodobania dzielił pomiędzy synów; należały do niego dochody z posług ludności i danin. Stałej rezydencyi nie miał. Stosownie do okoliczności politycznych przerzucał się z jednego krańca kraju na drugi, a z osobą jego przenosiło się i ognisko rządu państwowego.

Dla ułatwienia obrony i zarządu — mówią badania naukowe — dzieliło się państwo na kastellatury (powiaty), z których każda składała się z pewnej liczby opolów i posiadała gród (castellum).

Przez zastosowanie podziału pracy nastąpiło rozłamanie narodu na stany: urzędników, rycerstwo, niewolników, kmieci i duchowieństwo.

Urzędnicy znaczniejsi byli przeważnie potomkami książąt szczepowych, pokonanych przez polańskiego; stanowili orszak króla i dopomagali mu w zarządzie państwa. Pierwszym dygnitarzem był jeden na całą Polskę wojewoda, dowodzący w zastępstwie króla rycerstwem. Kanclerz prowadził korespondencyę królewską; cześnicy, stolnicy, koniuszowie, łowczowie, skarbnicy, komornicy zarządzali gospodarstwem dworskiem. Na czele grodu i kastellatury stał kasztelan z władzą wojskową, sądową i skarbową, mający do pomocy sędziego, skarbnika i komorników, przez których rozsyłał rozkazy. Zwierzchnikiem opola był żupan.

Oprócz urzędników miał król przy sobie straż przyboczną. Mieszko I otaczał się 3000 rycerzów, których zaopatrywał w konie, oręż, odzież i we wszelkie potrzeby; utrzymywał i wyposażał ich dzieci. Reszta rycerstwa stała w grodach lub obozowiskach, zakładanych w blizkości granic nieprzyjacielskich. Siła zbrojna Bolesława Chrobrego koncentrowała się głównie w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Włodzisławiu, następcy jego, stosownie do okoliczności, zakładali obozowiska w Płocku, Krakowie, Sandomierzu, Łęczycy, Wiślicy i t. p.

Według uzbrojenia dzielili się rycerze na pancernych i szczytowników. Pierwsi mieli szyszak i kirys (koszulę drucianą lub skórzaną, nabijaną łuską z blachy lub rogu), walczyli konno oszczepem i mieczem. Szczytownicy mieli tarcze (szczyty) drewniane i oszczepy. Dzieliło się rycerstwo na pułki po tysiąc ludzi, na setki i dziesiątki. Każdy oddział miał chorągiew ze znakiem i okrzyk (zawołanie) od imienia dowódzcy (Drogosław, Radwan), od przezwiska (Zerwikaptur, Poświst) lub od miejscowości (Bzura, Rawa). Chorągiew i okrzyk dopomagały do rozpoznawania się podczas bitwy, w gęstwinach leśnych, lub w nocy. Za rycerstwem ciągnęli na wyprawę ciurowie obozowi, kucharze i pachołkowie, podżegacze i łupieżnicy.

Na utrzymanie dworu królewskiego, urzędników i rycerstwa pełnili posługi i składali daniny niewolnicy i kmiecie.

Niewolnicy pochodzili głównie z jeńców wojennych, stanowili własność zarówno monarchy, jak urzędników i rycerzów znaczniejszych. Jako część składowa majątku, byli przedmiotem sprzedaży i kupna. Osoby prywatne używały niewolników do posług osobistych, monarcha osadzał ich w blizkości grodów i obozowisk. Wypiekali chleb (piekarzy), przyrządzali i gotowali dla załogi rycerskiej potrawy (kucharzy), łowili zwierzynę (łowcy, strzelcy, sokolniki, psary), dostarczali ryb (rybaki), paśli konie (kobylniki, koniary) i bydło (skotniki, oborniki), wyrabiali naczynia (łagiewniki), szczyty (szczytniki), żerdzie do okopów (żyrdniki) i groty (grotniki). Bez pozwolenia właściciela przenosić się z miejsca na miejsce nie mogli. Kmiecie wolni byli osobiście, mogli przenosić się według upodobania. Z gruntów, które uprawiali, z pastwisk i t. p. składali na rzecz skarbu królewskiego daniny i pełnili różne posługi publiczne. Jedne daniny nosiły nazwę od swego przeznaczenia, inne od przedmiotu składanego. Stosownie do gatunku ściągane były z gospodarstw pojedyńczych, z wiosek lub opolów. Na utrzymanie załogi rycerskiej składali kmiecie w ziarnie spiże, na stół królewski narzas (na rzeź wieprza lub świnię), wołu, krowę, owcę, donicę miodu lub inne produkty pod nazwami: sep, poradlne, podworowe, podymne. Podczas przejazdu monarchy wsie okoliczne obowiązane były dla niego, dworzan i zaprzęgu dostarczać żywności (stan, nastawa, stacya, stanowisko). Stosowano się w poberze danin do zajęć ludności: z okolic pasterskich żądano bydła, z bartnickich miodu, z innych skórek kunich i wewiórczych. Do posług publicznych należało: dostarczanie koni (podwody), wozów (powóz), przewożenie ciężarów królewskich lub urzędniczych, (przewód), budowanie lub naprawianie grodów i mostów. Za korzystanie z rynków państwowych, dróg, mostów i promów płacili kmiecie targowe, drogowe, mostowe, przewozowe; za przebijanie monety ze stempla starego na nowy — obraz czyli pomiot. Jako pachołkowie i ciurowie używani byli do posług obozowych, do wyrąbywania przesiek i robienia nasieków. Wogóle daniny kmiece były różnorodne i dotkliwe: nawet niewiasty, wychodzące za mąż, składały na dwór królewski dziewicze i wdowie.

Posługi niewolników i daniny kmieci stanowiły również uposażenie stanu duchownego, utworzonego z przybyszów: Niemców (Jordan, pewien biskup poznański), i Czechów (Gaudenty, brat św. Wojciecha, pierwszy arcybiskup gnieźnieński), zasilanego później synami urzędników, rycerzy, księży i kmieci. Duchowieństwo otrzymywało posady od króla, było jedną z gałęzi hierarchii urzędniczej; kościół stanowił instytucyę państwową, podległą monarsze. Zadaniem jego było wytworzenie za pomocą chrześcianizmu i oświaty zachodniej spoistości moralnej pomiędzy szczepami, które wchodziły w skład państwa. Dla osiągnięcia tego celu sprowadził Bolesław Chrobry zakonników, benedyktynów, których klasztory powstały w Międzyrzeczu, na Łysej Górze i w Tyńcu. Wyposażenie otrzymywało duchowieństwo od króla. Wyznaczał mu dziesięcinę z wsi, opolów lub kastellatur, nadawał ziemie z niewolnikami i kmieciami, z posługami ich i daninami.

W państwie Bolesława Chrobrego znajdowało się około 200.000 mieszkańców, z których 20.000 należało do klasy rycerskiej. Była to na tamte czasy potęga znaczna, tembardziej, że skoncentrowana po grodach i obozowiskach, znajdowała się w ciągłem pogotowiu wojennem. Tak rozporządzając siłą zbrojną, mając na usługi wszystkie klasy społeczne i pobierając olbrzymie dochody z danin, mógł Bolesław sąsiadów słabych pokonywać i mierzyć się nawet z największą potęgą.

S.

Dział ekonomiczny.

Przyszłość polskiego górnictwa.

Naturalne podstawy rozwoju przemysłu polskiego.

W „Czasopiśmie górniczo-hutniczem“ ukazała się praca o przyszłości górnictwa polskiego pióra jednego ze znanych profesorów-geologów uniwersytetu Jagiellońskiego. Praca ta wyszła w oddzielnej broszurze.

Przytaczamy z tej interesującej broszury główne dane.

Polska ma przedewszystkiem węgiel kamienny, olej skalny i sól, a tych dwóch pierwszych minerałów, niezbędnych zarówno w czasach pokoju jak wojny, zazdrościć mogą Polsce większe i mniejsze państwa, jak np. Włochy i Serbia, które brak własnego węgla w ciągu dwóch lat ostatnich odczuły bardzo dotkliwie.

Węgiel kamienny na ziemiach dawnej Polski znajduje się — jak wiemy powszechnie — w bogatych pokładach na Górnym Śląsku, we wschodniej części, t. j. w zagłębiu Karwińskiem Śląska austryackiego, w zagłębiu Dąbrowskiem Królestwa Polskiego, w obszarze granicznym okręgu krakowskiego pomiędzy Libiążem, Jaworznem, Siersza i Tenczynkiem i wreszcie w pasie nadwiślańskim wierceniami stwierdzonym między Dziedzicami a Rączną koło Skawiny. Są to wszystko części jednego ogromnego zagłębia węglowego śląsko-morawsko-polskiego, z którego najmniejsze tylko, obecnie eksploatowane płaty przypadają na Galicyę i Królestwo Polskie. Ale wiercenia licznie przeprowadzone w latach 1898 — 1910 niestety przez obcych głównie przedsiębiorców, wykazały nieoczekiwane prawie bogactwo pokładów węglowych nad Wisłą po obu jej brzegach i zasoby te stwierdzone wierceniami i dopiero oczekujące na dobycie są istotnie potężne i olbrzymie. Już w roku 1901 obliczał radca górniczy, Fr. Bartonec, zasoby węgla kamiennego okręgu krakowskiego na 18.1 miliardów ton (po 10 cetn. metr.), a na podstawie późniejszych wierceń podniósł tę cyfrę w r. 1908 geolog wiedeńskiego państwowego Zakładu geologicznego, dr. Petraschek na 24.9 miliardów!

Na setki lat, przy nawet bardzo zwiększonej produkcyi i konsumcyi wystarczyłyby zatem te zasoby Galicyi, które oby tylko były w rękach całego kraju lub prawdziwych krajowych przedsiębiorców, gdyż wtedy dopiero wyzyskanie ich dla dobra ogólnego byłoby możliwem.

Zagłębie Królestwa Polskiego swą produkcyą węglową znacznie, pomimo mniejszego obszaru, przewyższa Galicyę. W r. 1903 wynosiła ona 4.8 milionów ton, później wahała się w dość znacznych granicach, doszedłszy przed wojną w r. 1913 do 6.8 milionów ton i zaopatrując całe Królestwo Polskie, a nawet dalsze prowincye Rosyi zachodniej.

Wobec takich cyfr miliardowych węgla kamiennego węgle brunatne z mioceńskiej formacyi Podkarpacia i Galicyi wschodniej, oraz triasu Królestwa Polskiego schodzą bardzo daleko na drugi plan.

Górnictwo węglowe polskie o swą przyszłość może być spokojne i wyczerpania rychłego zasobów węgla własnego obawiać się — tak, jak Anglia, która od 50 lat co raz nowemi komisyami królewskiemi bada trwożliwie, czy na 100 lub 200 lat wystarczy jej jeszcze swego węgla — nie potrzebuje. Węgiel kamienny może być w przyszłym ustroju państwowym i w bilansie ekonomicznym Polski na setki lat pozycyą bardzo dodatnią i drogocenną.

Podobnie rzecz się ma i z drugim z rzędu surowcem kopalnym Polski: olejem skalnym. Od sześćdziesięciu lat przeszło wydobywa Galicya coraz intensywniej olej skalny w różnych okolicach Karpat i Podkarpacia i chociaż bywały okresy, w których trzeba było jeden lub drugi punkt uważać za prawie wyczerpany, to przecież albo przy dalszem pogłębianiu nowa i bogatsza ropa tryskała, albo znachodziły się sąsiednie coraz nowe, dziewicze tereny, tak, że o istotnem wyczerpaniu się ogółu kopalń naftowych w Galicyi nigdy mowy nie było. Naturalnie, że z ropą, jak z płynem krążącym w podziemiach niezliczonemi szczelinami i żyłami, rachunek teoretyczny nie może być tak prosty i pewny jak np. z węglem kamiennym.

Już w roku 1899 po raz pierwszy, a następnie w r. 1911 powtórnie przeprowadziłem i teoretyczny rachunek. Nie podobna tutaj powtarzać całego tego obliczenia i niech wystarczy ten rezultat końcowy: że z łupków menilitowych grubości średniej 50 metrów, a występujących w Karpatach w Galicyi na obszarze co najmniej 7,000 kwadr. kilometrów i zawierających co najmniej 6 miliardów cetnarów metrycznych masy bitumicznej mogło powstać co najmniej 3 miliardy cetn. metr. oleju skalnego. Ta masa oleju rozłożoną być może — coprawda — bardzo nierównomiernie na obszarze 7,000 kilom. kwadr. lub nawet większym i wśród różnych warstw karpackich piaskowców o grubości — jak najnowsze wiercenia w Borysławiu i w Tustanowicach stwierdzają — przeszło 1,700 metrów, ale w każdym razie istnieje w podziemiu głębszem lub płytszem i wydobytą być może.

Z olejem skalnym związany jest bezpośrednio drugi bitumiczny minerał: ozokeryt, t. j. wosk ziemny, w całej Europie jedynie tylko w Galicyi w większej ilości występujący jako ważny produkt, wytworzony przez samą przyrodę z oleju skalnego. Będzie on jeszcze wydobywany w Galicyi niewątpliwie przez długie lata, a zasoby jego podziemne — obliczane w r. 1894 przezemnie dla samego tylko Borysławia na przynajmniej 20 milionów cetnarów metr. — bardzo dalekie są jeszcze od wyczerpania.

Górnictwo solne, najstarsze wogóle na ziemiach Polski, tak rozległe i ważne od ośmiu stuleci, zaopatrujące dawniej całą Polskę, a w ostatnich 50 latach jeszcze całą Galicyę, Śląsk, Morawy i Czechy w sól pokarmową, fabryczną i bydlęcą, nie potrzebuje istotnie tutaj szczegółowego omówienia. Całą Polskę może przez wieki zaopatrywać w sól Galicya, byleby tylko drogi zbytu były otwarte, a zarząd kopalniami oraz handel solą spoczywał w doświadczonych już rękach kraju i jego organów.

Podobne przeświadczenie można mieć także co do soli potasowych, t. j. kainitu i sylwinu w Kałuszu.

Węgiel kamienny, olej skalny, wosk ziemny, sól i sole potasowe to dopiero najważniejsze kopaliny na obszarze ziem dawnej Polski. Poza niemi rudy kruszcowe: żelaza, ołowiu, cynku i miedzi oraz siarka, były dawniej lub są jeszcze dzisiaj przedmiotem odbudowy polskiego górnictwa.

Pierwsze miejsce z pomiędzy tych minerałów należy się w czasach wojennych rudom kruszcowym. Co do nich Galicya ustąpić musi z góry Królestwu Polskiemu. Górnictwo rudy żelaznej i od kilkunastu lat zaledwie że istnieje w Galicyi. W większej natomiast ilości znaleźć można teraz w Polsce rudę żelazną tylko w Królestwie, głównie w triasowych i jurajskich pokładach dawnej piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej gubernii. W roku 1900 wydobyto w całem Królestwie Polskiem przeszło 4.8 milionów cetn. m. rudy żelaznej, później produkcya spadała (aż do 2.6 milionów w r. 1905) i następnie znowu się podniosła (przeszło 3 miliony cetnarów metrycznych w r. 1913) i nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zasoby podziemne tych rud są tam bardzo jeszcze potężne.

Tak więc górnictwo żelazne ma jeszcze na długie dziesiątki lat zapewnioną pomyślną przyszłość w Królestwie Polskiem, a z górnictwem idzie w parze także i hutnictwo żelazne, oddawna w Radomskiem, Częstochowskiem i okolicy Będzina stojące w pełnym rozkwicie.

Nie mniejszą może jak żelazo doniosłość ma dla Królestwa Polskiego a także i dla okręgu krakowskiego ołów. Od wieków znane są liczne złoża galeny, t. j. ołowianki w triasowych pokładach Małopolski i każdy zna z historyi stare kopalnie olkuskie. Możemy przypuszczać, że ołowianki okolic Bolesławia i Olkusza odegrają jeszcze kiedyś większą rolę górniczą i przemysłową, o ile kopalnie tamtejsze byłyby ochronione pewnem cłem wchodowem od napływu górno-śląskiego i zachodnio-niemieckiego ołowiu.

Z ołowiem geologicznie i geograficznie ściśle jest połączone występowanie w Polsce rudy cynkowej. Niektóre stare kopalnie obu części Polski bądź istotnie się wyczerpały, bądź nie mogły wytrzymać przemożnej konkurencyi Śląska pruskiego. Polskie górnictwo cynkowe może mieć jeszcze pewną przyszłość, ale aby znaleźć podziemne bogactwa, trzeba ich najpierw szukać, a do racyonalnych poszukiwań nie brak już w kraju ani wiedzy geologicznej ani doświadczeń przeszłości.

Ostatnim metalem, który znajduje się na ziemiach Polski i o którym wiemy od trzech czy czterech stuleci, jest miedź. Rudy miedziane, po części razem z rudą żelazną a nawet ołowianą i cynkową, mieszczą się w Kieleckiem między Kielcami i Chęcinami a Oblęgorkiem i cały szereg innych punktów. Dopiero wojna obecna wywołała żywe zajęcie się staremi kopalniami w Kieleckiem i otwarcie dawnych, zasypanych lub zatopionych sztolni i szybów. Można mieć nadzieję, albo raczej pewność, że teraz stare górnictwo miedziane na nowo odżyje i że przyszłe polskie górnictwo i ten kruszec będzie dobywało w znaczniejszej może i pokaźnej ilości.

Poza wymienionemi powyżej kopalniami posiada jeszcze Polska siarkę tak w Galicyi: w Swoszowicach i w Truskawcu, jak i w Król. Polskiem, gdzie w Czarkowej nad Nidą tudzież w Piotrkowicach i w Posądzy znane są ślady rud siarczanych, zdaje się dosyć bogatych. Na siarce kończy się szereg głównych płodów kopalnianych, na których oprzeć się może w przyszłości polskie górnictwo.

Jest tych płodów, jak widzieliśmy, nie mało, ale po za nimi są jeszcze inne, jak gazy naftowe, mało stosunkowo dotąd wyzyskane, dalej nader różnorodne kamienie budowlane (granity, porfiry, wapienie, piaskowce i gipsy) lub gliny ogniotrwałe, które to wszystkie stoją nieraz w ścisłym związku z górnictwem i hutnictwem, albo są przynajmniej główną podstawą przemysłu budowlanego.

Wszystkich tych kopalń nie brak także na obszarze Polski, więc i na nich jak na tych głównych, powyżej szczegółowo przedstawionych surowcach ściśle górniczych polega korzystna dla przyszłości prognoza polskiego górnictwa.

Jakaż więc może być przyszłość bliższa i dalsza polskiego górnictwa na podstawie powyższego, z konieczności bardzo a bardzo pobieżnego przedstawienia? Może być nietylko pomyślna i trwała, ale świetna i wspaniała, jeżeli wojna skończy się słusznem zwycięstwem cywilizacyi i kultury, jeżeli ziemie polskie doczekają się sprawiedliwego odżycia praw historycznych.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 5 Lutego.

Giełda była dziś tak zaabsorbowana walutami, że prawie mowy nie było o papierach publicznych. Robiono niewielkie partye 4½% listów ziemskich i 5% listów m. Warszawy po kursach codzień słabszych.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.15	88.10	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	82,25	82.20	82.15
Listy zast. m. Warszawy 4½%	75,75	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono po 43.10, 43.20, 43.35.
Korony po 27.35, 27.40.

Giełda berlińska.

Berlin, 5 lutego. — Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Ameryki z Niemcami giełda przyjęła ze względną obojętnością. Akcye przemysłowe uległy zniżce, akcye banków, oraz pożyczki krajowe zdołały utrzymać swe kursy, pożyczki rosyjskie mocno, akcye banków rosyjskich spadły, pożyczki japońskie i greckie mocniej. Obroty miały przebieg zupełnie spokojny. Giełda obserwuje rozwój wypadków ze spokojem, zajmuje jednakże stanowisko wyczekujące wobec niepewności kształtowania się sytuacyi politycznej. Pieniądz na każde żądanie 4% w zaofiarowaniu. Dyskonto 4½% i niżej.

Berlin, 5 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	5/II płac.	żąd.
Nowy-York	5.92	5.94
Holandya	238.75	239.25
Dania	162.50	163.—
Szwecya	171.75	172.25
Norwegia	165.25	165.75
Szwajcarya	117.⅞	118.⅛
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	79.50	80.50

Wielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu Śpiewaczemu imienia Moniuszki i wszystkim którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej przysługi ukochanemu Ojcu naszemu

ś. p. **EDWARDOWI PRUSS-PRZEŹDZIECKIEMU**

składają serdeczne „Bóg zapłać.“

4012—1 **DZIECI.**

B. p.

Natalja z Bardinich Aleksandrowa Joelowa

zmarła dnia 5 Lutego 1917 roku po długich i ciężkich cierpieniach w 29-tej wiośnie życia.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się dnia 6 lutego r. b. o godz. 2-ej po południu z mieszkania przy ul. Skwerywej Nr. 6, o czem zawiadamiają w smutku pozostali

4014—1 **Mąż, syn i Rodzina.**

Kursy dewiz.

Petersburg	26/1	25/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Nowy York.	2/2	1/2
Czeki na Berlin (à v.)	67.—	66.75
„ „ Paryż (à v.)	5.8425	5.84 3/8
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7250	4.7250
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Londyn.	1/2	31/1
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.855	11.865
„ „ „ krótkie	11.695	11.695
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.80	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	165.50	166.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim osobom oraz Pastorowi oddającym ostatnią przysługę

ś. †p.

MARYI JUNOD

zmarłej w Bogu 3/II 1917 r. składają głębokie Bóg zapłać

4014—1 **Zbolali Syn, Synowa i Wnuk.**

LICYTACYA PRZYMUSOWA.

Dn. 8 lutego r. b., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 10 przed poł., przy ul. Cegielnianej 15, 26, Długiej 24, 33, 31a: 1 pianino, 1 szewską maszynę, 1 bufet restauracyjny, 1 stół sklepowy, 1 bieliźniarkę, 1 szafę do ubrań, 1 regulator, 2 dębowe kredense, 2 stoliki, 1 stół, i inne przedmioty;

2) o godz. 10½ przed poł., ul. Długa 10 i 18: 1 szafę, 1 biurko, 1 sofę, 1 lustro, 1 regulator·

3) o godz. 11 przed poł., przy ul. Nowo-Cegielnianej 7, 18, 26, Pańskiej 24: 1 pianino, 2 umywalki, 4 stoliki nocne, 1 lampa wisząca, 2 szafy do ubrań, 1 czarna resztka 6 arsz. dług., 4 sztuki 2 arsz. dług. czarn. pluszu, 1 kufer, 1 serweta pluszowa, 1 sofa, 1 maszyna do prania, 1 lampa, 1 maszynę do szycia (Singera), 1 stół skplepowy, 2 półki sklepowe, 1 waga i inne przedmioty;

4) o g. 12 w poł. Pasaż Szulca 11, Nowocegielniana 14, 19: 2 kredensy, 1 zegar, 1 szafę do ubrań, 1 stół, 1 maszynę do szycia (B-ci Bürger), 1 gramofon, 1 czarne pianino i inne przedmioty;

5) o godz. 1 po poł., przy ul. Zawadzkiej 29, 39: 1 kasę ogniotrwałą, 1 starą maszynę Singerowską, 1 lampę, 1 lustro i inne przedmioty;

6) o g. 2 po poł., Zawadzka 29, 37 i 7: 1 biurko, 1 czerwony garnitur pluszowy składający się z 1 sofy, 3 krzeseł, 2 czarne okrągłe stoły, 1 długi czarny stół, 1 chodnik, 2 kredensy, 1 stary kredens, 1 lustro, 1 stół, 1 chodnik linoleumowy, 1 lampę, 2 umywalki, 1 pianino, 1 sofę, 1 zegar stojący, 6 krzeseł, 1 sofę do spania, 2 szafy, 1 lodownię, 2 szafy do bielizny i ubrań z lustrem, 1 biurko i inne przedm.

4021—1 **Maniewski** Komisarz sądowy w Łodzi.

Teatr Odeon Przejazd 2.

Ostatnie dwa dni **Marya Orska** w dramacie specyalnie dla niej napisanym p. t. **„BAGNO“.**

Wkrótce znakomita artystka światowej sławy

MARYA WIDAL

odtworzy rolę główną wspaniałego dramatu

Godzina Duchów.

4019—1

RESZTKI

czarnej czysto wełnianej dobrej (sukno) **satyny** firmy **Karl Eisert** na damskie kostyumy i suknie bardzo **tanio** do nabycia Łódź, **Widzewska 40**, m. 10 front, II piętro na prawo.

3863—10

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5. **Łódź, Piotrkowska 182**, w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 3643—10

Plac Cyklistów.

Dziś, dnia 6 lutego 1917 r. Od 7 g. wiecz.

Wielka zabawa na lodzie

z udziałem Szeiblerowskiej Orkiestry 4005—1

na korzyść ŁÓDZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ.

Kawiarnia-Restauracya na miejscu. Wejście dla dorosłych 60 kop., dla dzieci 25 kop.

GrandKino

Od dziś i codziennie

z powodu przyczyn od dyrekcyi niezależnych, zamiast obrazu

„Szlemiel“

demonstrowany będzie

dramat kryminalny detektywny, wyjątkowy, silnej treści

Alvinem Neuss

w roli

Sherlocka Holmsa

KRZYK w nocy!

w 4 wielkich częściach.

Nad program:

Miłość była tylko snem!!!

Fantast. kom. w 3 aktach

Początek o g. 4 pp.
Sobota i Niedziela o g. 3 pp.

Ceny zwyczajne.

SKŁAD PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH

Nathan Lewin Łódź, Piotrkowska 39

poleca: wszelkie materyały i instrumenty dentystyczne po cenach przystępnych. Skład otwarty codziennie bez przerwy od 9½ **rano** do 6½ **wiecz.** oprócz świąt i niedziel. 3940—3

Klamki do drzwi

łatwe do założenia przez kogokolwiek bez żadnej ślusarskiej roboty, przy kwadratowym otworze conajmniej ⅜" ang. w zamku, dostarcza 3884—5

na czarno emaliowane . . . po **85** kop. } za
szlifowane, lecz nie emaliowane „ **70** „ } komplet

Tow. Akc. **J. JOHN**, ŁÓDŹ, Piotrkowska 217.

1.000,000 koron

zaraz do otrzymania

6-ta kl. **Węgierskiej** Loteryi, ciągnienie od 14-go lutego do 13-go marca 1917 r. Główna wygrana **1.000,000**, 600,000, 400,000, 200,000, 100,000 także **33,000** wygranych w sumie **10.555,000 koron.** Każdy 2-gi los wygrywa. Cena $1/16$ od $1/8$ — 50 kop. $1/8$—20 koron, $1/4$—40 koron, $1/2$—80 koron, $1/1$—160 koron, na dniówki $1/8$—40 kop. Cały los—3 ruble. **Warszawska Polska** 1-ej kl. Ciągnienie 15-go i 16-go lutego 1917. **Pruska 2-ej kl.**, ciągnienie 13-go i 14-go lutego. **Saska 3-ej kl.**, ciągnienie 7-go i 8-go lutego. **Wiedeńska** 3-ej kl., ciągnienie 13-go i 15-go lutego. **Hamburska** 5-ej kl., ciągienie 7-go i 8 lutego. W największym koncesyonawanym biurze loteryjnym **P. JATKA**, — Łódź, — Piotrkowska 22.

Wyprzedaż

mebli w pierwszorzędnym wykonaniu:
pokoi jadalnych,
sypialni,
gabinetów i salonów
po cenach umiarkowanych.

BESSER i Co

3946—2 **ul. Piotrkowska Nr. 23.**

Licytacya przymusowa.

W środę, d. 7 lutego r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 10 przed poł., ul. Spacerowa 29: 1 kredens, 1 szafę do ubrań, 1 lustro, 1 kasę i inne przedm.;

2) o godz. 11½ przed poł., ul. Piotrkowska 69: 1 otomanę, 1 lustro, 1 koronę, 1 krzesło.

4020—1 **Papke,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

II POLSKIE GIMNAZYUM

zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów nowych kandydatów, że w celu normalnego przygotowania uczniów urządza komplety, na które zapisy przyjmuje kancelarya w godzinach szkolnych.

4016—8

Biuro Gersdorffa

Konsulenta Prawnego

prośby, skargi, tłomaczenia.

Łódź, Piotrkowska 84.

3778—5

!Ważne dla handlujących!

Korzystajcie z okazyi. Z powodu likwidacyi interesu nabyć można bardzo tanio różne **resztki** barchanów surowych i kolorowych letnich i zimowych jak również chustki zimowe, odcinki na męskie i damskie ubrania okrycia, także różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40**, m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 3919—10

Mydła po 85 kop. funt. **Szichta** po cenie najtańszej.

ŁUG do prania, oraz soda

gwarantowane jako czyste najlepiej do nabycia u

DRUKERA, Główna 47.

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60. 3991—2

Urzędowa Sprzedaż Cukru

dla celów przemysłowych

KACZMARKIEWICZ i RICHTER

Łódź, Mikołajewska 34.

Biuro ogł. „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60. 3998—3

MYDŁO po **75** kop. funt, wyborowy gatunek—po **rublu**, oraz **ług gwarantowany, do bry**, poleca

SZMALEWICZ,

— **Łódź, Południowa 8.** —

3979—1

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczam Esperanta w 3 miesiące. Oferty sub. „Esperanto“ w adm. „Godziny Polski“ 3948—3

Poszukuje lekcyi francuskiego u rodowitej francuski wzamian za lekcye muzyki. Wiadomość: Łódź, Wólczańska 226, m. 5. 4013—3

Szukam towarzyszki-sza do powtórzenia kursu w celu zdawania na maturę. Oferty w „Godz. Polski“ w Łodzi dla „M. M.“ 4018—1

Student, rytunowany pedagog oraz wychowawca poszukuje kondycyi lub lekcyi. Łódź, Dzielna 38, mieszkanie 22.

Posady i prace.

Poszukuje lekcyi francuskiego u rodowitej francuski, wzamian za frontowy pokój. Pańska 27, spytać u stróża. 3970—2

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. 3912—10

Doskonałe spodnie kortowe od 4 rubli, spodnie z „Amerykańskiej skóry“, które można nosić 5 lat. Resztki na ubrania tanio. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34 4011—3

Meble sprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4009—2

Meble z 4-ch pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska 189-9. 3957—4

Maszyny do szycia tanio bo w mieszkaniu prywatnem sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 3857—20

Marchew czerwoną, buraki czerwone, kapustę kwaszoną, sprzedaje się tanio przy ul. Małej 5 przy Zielonym Rynku w sklepie. 3981—3

Resorka kolejna w dobrym stanie do sprzedania. Wieś Złotno, gm. Rąbień u sołtysa. 4007—2

Doniesienia rozmaite.

„Instytut Techno-Dentystyczny„ Zęby stuczne bez podniebienia podług wymagań nowoczesnej techniki. Jedyne w kraju kursy techniki dentystycznej pod kierunkiem lekarza-technika, lektora zębolecznictwa. Łódź, Krótka 5. 3967—5

Młody wdowiec. poszukuje panny lub wdowy, posiadającej parę set rubli gotówki na prowadzenie handlu. Oferty prosze składać do niniejszego pisma pod „Pilno“. 3976—2

500 mrk. nagrody. W niedzielę 28-go stycznia idąc z powiatu ul. Dytlowską do Będzina zgubiłem portfel z pieniędzmi: 9 banknotów storublowych, 180 koron 52 marki, kilka rubli bonów, oraz przeszło sto rubli drobnymi. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem 500 marek. Herszlik Arbesman, Będzin, Modrzeiewska 40, pierwsze piętro. 4005—1

Lokale.

Poszukuje pokoju umeblowanego z oświetleniem i opałem w pobliżu tramwaju. Oferty sub. „nauczycielka“ w Administracyi niniejszego pisma. 3956—3

Pokój słoneczny z elektrycznością dla inteligentnego mężczyzny lub kobiety przy francuskiej rodzinie do wynajęcia. Łódź, Nawrot 32, m. 8. 3993—3

Pokój umeblowany słoneczny, ciepły wynajmę od 15-go lutego lub 1-go marca r b. Oferty pod „Z. Z.“ do adm. „Godziny Polski“ w Łodzi. 4001—1

Potrzebny pokój elegancko umeblowany, elektryczność, opał, oddzielne wejście. Oferty „Godzina Polski“ „Pedagog“. 4010—3

Pokój słoneczny, elektryczne oświetlenie do wynajęcia. Łódź, Widzewska 104, m. 8. 3892—3

Pokój słoneczny ładnie umeblowany o jednym oknie do wynajęcia. Obejrzeć można od 2—7, Łódź, Dzielna 9, mieszk. 8. 3804—2

Poszukiwany pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, możliwie z centr. ogrzewaniem, w przestrzeni od Nowego Rynku do Przejazd. Oferty pod literami „Sub. P. P.“ 3981-1 Prywin Zachodnia 60

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Rokicie, na imię Maryanny Rabiega. 4003—1